



NR 1 (91)

ROK 2026

NR ISSN 2083 - 0017







**Powinność. Pismo
kulturalno-społeczne
Ziemi Chełmskiej**

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcjapowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Bożena Czupryńska,
Jacek Pomiankiewicz,
ks. Piotr Stasieczek,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz -
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Eugeniusz Wilkowski

Okładka:

ks. Piotr Stasieczek,
Barbara Waryszak

ISSN: 2083-0017

Druk:

Mazowieckie Centrum Poligrafii
Ewelina Hunkiewicz
ul. Ciurlionisa 4
05-270 Marki

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Refleksje o pamięci historycznej	
<i>Jacek Pomiankiewicz</i>	4
Pamięć historyczna warunkiem zachowania tożsamości narodu	
<i>Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski</i>	7
Batalia o budowę pomnika w Dołhobyczowie	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	9
Rola słowa drukowanego w dziele nowej ewangelizacji	
<i>O. Szczeban Tadeusz Praškiewicz OCD</i>	15
Jesteś...	
<i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i>	17
Byli harcerzami	
<i>Ks. Piotr Stasieczek</i>	18
Nie będzie przełomu w ekshumacjach przed 370 rocznicą unii hadziackiej	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	20
Wołyń 1943	
<i>Lech Makowiecki</i>	23
W trosce o wpisanie do zbiorowej pamięci piśmiennictwa ks. Kan. Henryka Krukowskiego	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	24
Zjazd więźniów politycznych z lat 1982-1983 osadzonych w Zakładzie Karnym w Hrubieszowie	
<i>Teresa Jadwiga Mazur</i>	27
Wykład Stanisława Schodzińskiego wygłoszony podczas obchodów 45-lecia powstania Solidarności w Biłgoraju	
<i>Stanisław Schodziński</i>	30
Środki spożywcze o działaniu przeciwkrzepliwym	
<i>Jan Fiedurek</i>	33
Niebezpieczeństwo relatywizmu w zmianach wprowadzanych przez Barbarę Nowacką	
<i>Konrad Wierzbicki</i>	35
Smutna refleksja	
<i>Jan Fiedurek</i>	38
Fraszki refleksyjne	
<i>Jan Fiedurek</i>	38
Sfery biedy i niedostatku w Polsce	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	39

Od redakcji

Jedną z kategorii wyrażających nasz stosunek do przeszłości jest pamięć historyczna składająca się z dwóch członów: pamięci i historii. Oba pojęcia są wieloznaczne i rozumienie ich zależy od kontekstu wyznaczanego przez ujęcie interpretacyjne. Przez historię rozumiemy zarówno przeszłość, mniej czy bardziej odległą, jak i historiografię. Wydarzenia z czasów minionych przenikają do doby dzisiejszej i kształtują ją z różnym natężeniem. W tym rozumieniu przeszłość istnieje w teraźniejszości. W nią uwikłany jest również historyk starający się formułować sensowne twierdzenia o przeszłości. Pamięć to także językowy obraz świata. Ważna jest przecież odpowiedź na pytanie, jak przy pomocy języka wydobywać z pamięci przeszłość. Historiografia zaś obejmuje całokształt piśmiennictwa historycznego z efektami pracy historyków, a także dyscyplinę zajmującą się tym piśmiennictwem. W pełniejszym rozumieniu jest to również nauka o badaniu i o analizie prac historycznych oraz ich krytyczna ocena. Pojęciami bliskimi pamięci historycznej są: pamięć kulturowa, pamięć społeczna, pamięć zbiorowa, świadomość historyczna, wspólnota pamięci, polityka historyczna, nośniki pamięci, tożsamość kulturowa, tożsamość narodowa. Pamięć historyczna często jest przyjmowana za synonim pamięci zbiorowej lub kulturowej.

Na sposób przyjmowania pamięci historycznej wpływ mają: nurty filozoficzne, formacje kulturowe, klasyczne doktryny polityczno-prawne. Nie bez znaczenia są stanowiska wyznaczane przez dyscypliny naukowe, które determinują sposób patrzenia badacza (historyka, socjologa, historiozofa). Uwzględnić należy również i sposób patrzenia, który wskazuje na znaczenie pamięci autobiograficznej, czyli kształtowanej także pod wpływem doświadczeń znanych z autopsji, nasyconych emocjami. Afirmują one subiektywny i pamięciowy obraz przeszłości, akcentując przy tym, że pamięć jest zawsze „czyjaś” i że opiera się na różnych nośnikach pamięci i sposobach upamiętniania. Powyższe przytaczamy po to, by ukazać złożoność relacji istniejących między pamięcią a historią. Za bezsporne przyjąć należy, że pamięć historyczna jest kluczowa w utrzymywaniu tożsamości kulturowej danej grupy społecznej, najczęściej narodu. Właśnie ten kontekst najbardziej nas interesuje. Pamięć historyczna kształtuje narody i ich tożsamość. Dzięki niej jesteśmy w stanie rozumieć doświadczenia minionych epok,

twórczość w rozumieniu indywidualnym i zbiorowym. Wysiłkiem swoich rąk i umysłu wszyscy kształtują byt narodu, od postępu cywilizacyjnego poczynając. Nie wszyscy jednak przekraczają próg powszechności i imiennie zapisują się w historii. Niezależnie od tego tworzą jego przeszłość. Jeżeli zachowana została spuścizna piśmiennicza danej wspólnoty, to historycy, co pozostaje kwestią czasu, wydobędą z zapomnienia ich formy aktywności.

Człowiek, świadomie i z wyboru przynależąc do narodu, skupia w sobie jego przeszłość w rozumieniu politycznym, a zwłaszcza kulturowym, i powinien się przyczyniać do pomnażania jego aktualnego potencjału. W tym wysiłku pamięć historyczną, kształtowaną na podłożu wspólnoty losów, przyjmować trzeba za jeden z najważniejszych składników tożsamości narodowej. Z tych racji za imperatyw przyjąć należy obronę najwyższych wartości ogólnoludzkich, gdyż obecność ich w życiu wspólnotowym jest gwarantem oczekiwanej kondycji narodu i państwa, a przez to i jednostki. To kultura narodowa nadaje jej bytowość, charakterystyczne cechy nabyte w długim dziejowym procesie. Przy tych konstatacjach pojawia się kolejna istotna kategoria, a mianowicie historyczność. Człowieka nie można bowiem rozpatrywać i zrozumieć bez historii. Jednym z kryteriów człowieczeństwa, obok rozumności i wolności, jest społeczność. Osoba ludzka jest istotą historyczną, posiadającą swoją niepowtarzalność, podmiotowość, ale żyjąc z innymi, przyjmuje sposób myślenia i działania ukształtowany przez wieki. Treści tych nabywa w procesie socjalizacji (na gruncie antropologii kulturowej – enkulturacji), by z czasem samemu je pomnażać. Istota człowieczeństwa wyraża się w kulturze. Jest wpisana nie tylko w historyczną ciągłość, ale i w zmienność, w rozumieniu doświadczeń kolejnych pokoleń. Pamięć historyczna nie pojawia się a priori, czyli bez wysiłku intelektualnego. Niezbędna jest rzetelna wiedza, stała otwartość na poznawanie treści, które nas konstytuują. Wreszcie pamięć historyczna uczy szacunku do każdej epoki narodowych dziejów wpisanych w dziedzictwo narodu. Odrzucenie jej uniemożliwia trwanie narodu. Poznanie historyczne przyjmować należy za punkt wyjścia zachowania tożsamości kulturowej. Nie można uciec od historii, którą nosimy jako wspólnota narodowa.

Do rozważań o pamięci historycznej skłaniają spojrzenia autorskie gen. dr. Jacka Pomiankiewicza *Refleksje o pamięci historycznej* i ks. Prałata

Ryszarda Winiarskiego *Pamięć historyczna warunkiem zachowania tożsamości narodu*. Zasadnicze przesłanie obu Autorów sprowadza się do imperatywu troski o pamięć historyczną, bo tylko spełniając ten warunek zachowamy podmiotowość narodu.

Na potrzeby niniejszego numeru za znak pamięci historycznej przyjmujemy pomnik w Dołhobyczowie, odsłonięty 25 września 2022 r., przypominający zwycięski bój I Pułku Ułanów, który na nowo został sformowany w listopadzie 1918 r. w Chełmie. Swoją szlak bojowy rozpoczął od zwycięskiego boju 10 grudnia 1918 r. z wojskami Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej pod Dołhobyczowem. Dnia 8 stycznia 1919 r. został przekształcony w I Pułk Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. Pomnik powstał dzięki staraniom Dołhobyczowskiego Stowarzyszenia Regionalnego, a zwłaszcza jego ówczesnego prezesa Wojciecha Kosteckiego, który umiłowanie Ojczyzny wyniósł z domu rodzinnego. Od młodości interesuje się historią, gromadzi różne pamiątki. Nie przeszkodziły mu w tym studia techniczne na Politechnice Lubelskiej. W 2017 roku postanowił postawić w Dołhobyczowie pomnik, symbol udziału tej ziemi w wyrąbywaniu granic Rzeczypospolitej w latach 1918-1921.

Powracamy do dyskusji o kulturotwórczej roli Kościoła łacińskiego i o znaczeniu mediów, w tym słowa drukowanego, w pracy ewangelizacyjnej. Problematyka ta wykracza poza sferę religijną, dotyczy bowiem zachowania łacińskiego kręgu kulturowego. Jest to najważniejsze wyzwanie, przed jakim obecnie stajemy. O tym przypomina o. prof. dr hab. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD, relator Watykańskiej Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych. W obliczu presji narzucanego relatywizmu człowiek wiary nie może być obojętny, bierny. Jego powinnością jest rozważne podejmowanie zadań ewangelizacyjnych. W tym procesie rola słowa pisanego jest przeogromna. Powinny o tym pamiętać osoby odpowiedzialne za ten charakter pracy.

Z cyklu szkiców o Skautach Europy ks. Piotr Stasieczek, współredaktor naszego periodyku, duszpasterz chełmskiego środowiska skautowego, w tekście *Byli harcerzami* wskazuje na podobieństwa między żołnierzami a harcerzami. Wymienia tych, którzy przekroczyli próg powszechności i zapisali się w dziejach Ojczyzny. W szerszym zakresie przypomina życiowe wybory dwóch harcererek: Anny Jenke i Joanny Skwarczyńskiej.

W trosce o piśmiennictwo polskie i ks. Kanioka Henryka Krukowskiego, wieloletniego proboszcza parafii w Horodle, upominamy się o wpisanie Jego słowa drukowanego do zbiorowej

pamięci. Jest autorem ponad 80 artykułów publicystycznych, dziewięciu pozycji zwartych dotyczących głównie historii i kultury Majdanu Zahorodyńskiego, Siedliszcza i Horodła. Od pięciu lat mieszka w Domu Emerytów w Hrubieszowie. Spośród Jego rozlicznych dokonań wskazać należy na odbudowę i wyposażenie świątyni neounickiej w Horodle, która jest jedynym tego rodzaju obiektem w tej części Polski.

W poprzednim numerze zamieściliśmy *List Karola Nawrockiego, prezydenta RP, do uczestników uroczystości pogrzebowych ofiar zbrodni w Puźniakach z 6 września 2025 roku* i szkic *Propozycja polskiego prezydenta w związku z 370 rocznicą unii hadziackiej*. Te dwa teksty wywołały ożywioną dyskusję. Do redakcji naszego pisma wpłynęły różne opinie. W większości Autorzy podkreślają, że strona ukraińska nie rozumie intencji polskiego prezydenta, Polaków. Przysłane do nas stanowiska, głównie spoza Chełma, skłoniły do napisania tekstu *Nie będzie przełomu w ekshumacjach przed 370 rocznicą unii hadziackiej*. Są to bolesne konstatacje, ale realnie musimy postrzegać zachowanie Ukraińców. Pobratymcy nie rozumieją, że nacjonalizm w odsłonie banderyzmu doprowadził do głębokiej dechrystianizacji ich społeczeństwa. Wyrazem tego jest kształtowanie fałszywego obrazu świata i człowieka, brak odpowiedzialności za kraj (dezercja, masowe wyjazdy), pogrążanie kraju we wszechogarniającej korupcji, systemie oligarchicznym, braku podstawowych swobód obywatelskich, w coraz częściej spotykanej postawie roszczeniowej. Jest to droga donikąd. Państwo polskie w coraz większym zakresie mierzy się z zagrożeniami pochodzącymi od Ukraińców, w tym z sabotażem. Musimy zdefiniować swoją rację stanu. Jeżeli tego nie zrobimy, to przestaniemy być gospodarzami nawet we własnym kraju.

W latach 1982-1983 komunistyczne władze stanu wojennego w Zakładzie Karnym w Hrubieszowie więziły skazanych za działalność podziemną. Więźniami politycznymi byli członkowie Solidarności, ale i innych środowisk antykomunistycznych. Po latach spotykają się na zjazdach w Hrubieszowie, by utrzymywać pamięć o tamtych wydarzeniach i przekazywać ją młodemu pokoleniu. Siódmy zjazd odbył się w dniach 27-28 września 2025 r. O tym spotkaniu pisze Teresa Jadwiga Mazur, współorganizatorka kolejnych zjazdów, hrubieszowska depozytariuszka dziedzictwa Solidarności.

Dnia 14 listopada 2025 r. w Biłgoraju zorganizowane zostały obchody 45 rocznicy powstania Solidarności. Rozpoczęto je złożeniem kwiatów przed tablicą pamiątkową poświęconą bł. ks. J. Popieluszcze. W kościele pw. Świętego Jerzego

odprawiona została Msza Święta w intencji żyjących i zmarłych członków Solidarności. W Biłgorajskim Centrum Kultury zebrani wysłuchali wykładu Stanisława Schodzińskiego o biłgorajskiej Solidarności, dyskusji panelowej oraz wystąpień wspomnieniowych. Wręczono Medale 45-lecia Lubelskiego Lipca 1980. Zamieszczamy fragmenty wystąpienia S. Schodzińskiego, jednego z najważniejszych liderów tamtejszej Solidarności.

Normalnie funkcjonujący organizm reguluje proces krzepnięcia krwi. Niestety, u wielu osób występują zaburzenia w jego funkcjonowaniu. Mogą prowadzić do powstawania zakrzepów, a te są bardzo niebezpieczne. Dlatego zaleca się spożywanie produktów żywnościowych wspomagających pracę układu sercowo-naczyniowego. W tę problematykę wprowadza prof. dr hab. Jan Fiedurek opracowaniem *Środki spożywcze o działaniu przeciwkrzepliwym*. Tradycyjnie już zapraszamy także do lektury wiersza i fraszek refleksyjnych Pana Profesora. Z niebywałą głębią ukazują aktualne znaki czasu.

Konrad Wierzbicki w szkicu *Niebezpieczeństwo relatywizmu w zmianach wprowadzanych przez Barbarę Nowacką* kontynuuje rozważania o negatywnych skutkach „reform” w polskiej szkole. Polityka oświatowa resortu dąży do zmiany sposobu myślenia i do zmiany postrzegania świata przez młode pokolenie. Brak oparcia sys-

temu wychowania na stałych wartościach jeszcze bardziej pogłębi kryzys w polskich rodzinach, podważy ich sens na rzecz anomalii społecznych wywoływanych fałszywie pojmowaną wolnością jednostki.

Kolejny raz podejmujemy problematykę ubóstwa, biedy i sfery niedostatku w Polsce. W warunkach skrajnego ubóstwa i biedy żyje ok. 6 mln rodaków. W 2024 r. w sferze ubóstwa i niedostatku żyło w Polsce 17,3 mln obywateli (41,3% gospodarstw domowych). Jest to jeden z najpoważniejszych problemów kraju, którego nie dostrzegają rządzący. W przestrzeni publicznej nie ma na ten temat dyskusji. Kwestią tą interesują się tylko wąskie kręgi specjalistów od polityki społecznej. Problem pomijany jest nawet w dokumentach nakreślających strategiczne kierunki rozwoju państwa.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: odkupiciel.chelm.pl (zakładka „Powinność”) lub <https://www.odkupiciel.chelm.pl/dokumenty/powinność>

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Refleksje o pamięci historycznej

Jacek Pomiankiewicz

A naród, który traci pamięć – traci sumienie
Zbigniew Herbert

Podejmując rozważania o pamięci historycznej, jej roli, znaczeniu oraz wpływie na życie narodów, społeczeństw, człowieka oraz funkcjonowanie państwa, rozpocznę od wspomnienia słynnych słów Marka Tulliusza Cicerona, który określił historię jako „świadka czasu, światło prawdy, życie pamięci, nauczycielkę życia i zwiastunkę przyszłości”. Wielki myśliciel antyku dostrzegał fundamentalną rolę nauki o przeszłości w zdobywaniu wiedzy, podejmowaniu prób zrozumienia zachodzących procesów społecznych i politycznych oraz dochodzenia do prawdy poprzez zachowanie zasady obiektywizmu i bezstronności. Dostrzegał

także walor nauk historycznych w patrzeniu w przyszłość, dostrzeganiu prawideł dziejowych, a dzięki temu możliwość prognozowania nadchodzących wydarzeń... Według Cycerona ludzie bez znajomości historii są jak „wieczne dzieci”, do czego również nawiązywał Janusz Korczak, stwierdzając, że „nie znać historii, to być zawsze dzieckiem”. Cytaty autorytetów, ludzi znanych, a nawet charyzmatycznych, podejmujących kwestię pamięci i świadomości historycznej można by mnożyć. Marszałek Józef Piłsudski mawiał: „kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku teraźniejszości ani prawa do przyszłości”. Inne jego dobitne słowa podkreślające znaczenie historii i pamięci narodowej, a także zalecające, to: „Historia jest najlepszym antidotum na złudzenie o wszechwładzy i wszechwiedzy”.

A czym dla nas, współczesnych Polaków, jest pamięć historyczna? Czy ma ona jakiegokolwiek

znaczenie? Czy jest postrzegana jako konieczny, wymagany element edukacji? Czemu ma służyć? Czy pomaga funkcjonować w życiu codziennym? Jak pamięć historyczna wpływa na świadomość historyczną wspólnoty narodowej? I co z tego wynika lub może wynikać? Po co w ogóle potrzebna jest jakaś wiedza o czasie minionym? Czy wpływa to na stan państwa i poziom jego bezpieczeństwa? Czy jest jedynie częścią programów studiów historycznych, ewentualnie specjalistycznych, akademickich, seminaryjnych dysput? A może pamięć historyczna ma pełnić służebną rolę w polityce, a zwłaszcza w kreowaniu i budowaniu wpływu polityków i rządzących na społeczeństwo? Czy zauważalne są międzypokoleniowe różnice w pojmowaniu i posługiwaniu się pamięcią historyczną?



Artemisia Gentileschi, Klio muza historii,
źródło: Wikipedia

Moim zdaniem stawianie pytań, ich mnogość i różnorodność w tym obszarze, powoduje „rozgrzewkę intelektualną” i świadczy właśnie o istocie, roli oraz fundamentalnym znaczeniu pamięci historycznej w życiu narodów, społeczeństw i państw.

W podstawowym rozumieniu pamięć historyczna jest elementarnym składnikiem w procesie kształtowania tożsamości człowieka i społeczeństw, jako zbiorowości jednostek, poprzez tworzenie poczucia wspólnoty i ciągłości dziejowej. Pamięć stanowi źródło naszej wiedzy o czasach minionych, pozwala na analizowanie wydarzeń, podejmowanie wysiłków ich zrozumienia oraz wyciąganie wniosków z przeszłości w

celu, w dużym uproszczeniu, unikania dzisiaj i jutro błędów popełnianych wczoraj... Pamięć historyczna ma też wymiar moralny, etyczny, gdyż „wylawiamy” z przeszłości postawy i zachowania godne, bohaterskie, przyzwoite, heroiczne czyny i postawy, które tworzą nasz narodowy Panteon Pamięci. To nasi wielcy monarchowie, wodzowie, hetmani, dowódcy, żołnierze, pisarze, poeci, duchowni, naukowcy, działacze, indywidualności... To także nasz zbiorowy podmiot pamięci historycznej... My, Naród, wszystkie stany i warstwy społeczne, zróżnicowane przecież tak bardzo, kształtujące się na przestrzeni dziejów do czasów nowożytnych, a właściwie i współczesnych... Ale pamięć historyczna to również my, Polacy, i postawy niegodziwe, podłe, zbrodnicze, zaprzaństwo, zdrada i sprzedajność zaborcom, okupantom, obcym i rodzimym ideologiom. I brat, który podnosił rękę na brata...

Pamięć historyczna jest więc dla nas współczesnych źródłem inspiracji, wartości, pozytywnego odniesienia, ale jednocześnie także przestrogą i ostrzeżeniem. Czy potrafimy uczyć się na błędach przeszłości? Czy umiemy „wyczuwać puls dziejów”? Pamięć historyczna bez wątpienia daje możliwość analizy zaistniałych w historii wydarzeń i pozwala wyciągać wnioski z przeszłości dalszej lub bliższej, aby uniknąć powtarzania zaistniałych już kiedyś błędów, pomyłek, rozczarowań, fałszywych kroków, nietrafionych sojuszy... Pamięć historyczna to także, podkreślę raz jeszcze, nauka oceniania przeszłości przez pryzmat postaw i zachowań, czyli promowanie określonych, akceptowalnych, oczekiwanych wartości o charakterze uniwersalnym, ale też stricte narodowym. Ta pamięć pozwala nam, a wręcz nakazuje, ocalanie od zapomnienia tych, którzy mieli wpływ na naszą teraźniejszość. To z kolei jest fundamentem tożsamości narodowej i społecznej, pełni ważną rolę w trudnym procesie wychowania społeczeństwa, jego kształtowania, bez względu na poziom wiekowy „uczestników”, oraz budowania świadomości narodowej i obywatelskiej. Wychowanie i świadomość obywatelska zaś stanowią nieodzowną składową ogólnego edukowania i wychowania poprzez kształtowanie świadomości narodowej i rozwijania poczucia współodpowiedzialności za państwo, za jego trwanie i bezpieczny rozwój. Kluczowe znaczenie pamięci historycznej dostrzegamy w budowaniu wspólnoty narodowej - to właśnie pamięć tworzy poczucie jedności zbiorowej, opartej na wspólnej przeszłości oraz ciągłości, łączności między pokoleniami, które minęły, które są i nadejdą po nas. Jest to również jakby wewnętrzny

imperatyw każdego świadomego uczestnika życia społecznego, a jednocześnie nakaz dziejowy, aby utrwałać pamięć o czasie przeszłym, pielęgnować ją i kultywować (nie tworząc kultu!), przekazywać naszym następcom, co jest powinnością wobec kolejnych pokoleń.



Clio, marmurowa kopia rzymska z II w. p. n. Ch. Muzeum Pio Clementino (Watykańskie), źródło: Wikipedia

Pamięć historyczna to pokaźny bagaż „pakowany” systematycznie w ciągu minionego tysiąclecia istnienia państwa polskiego i burzliwych losów naszego narodu. Pamięć historyczna w narodach ukształtowanych przez dzieje stanowi swego rodzaju stały punkt odniesienia, „bazę danych”, która zwłaszcza w czasach „burzy i naporów”, kryzysów, wojen, okupacji jest jakby „kotwicą” trzymającą naród, dającą poczucie ponadczasowej więzi i wspólnoty, choćby nie było państwa, swoich granic i rodzimej władzy... Notabene kotwica jest uznawana za symbol stabilności, bezpieczeństwa i oparcia, a także nadziei i więzi ze swoimi korzeniami. Dla nas, Polaków, ma również silne konotacje związane z państwem podziemnym lat okupacji (Polska Walcząca) oraz upominaniem się o wolność przez „Solidarność”...

Pamięć historyczna nie może pełnić roli służebnej wobec kogokolwiek. Nie wolno traktować jej utylitarnie i wybiórczo. Nie może służyć

politykom, ideologom, a zwłaszcza demagogom i populistom, „ornamentatorom, ozdabiaczom i sztukatorom”, jak czytamy w jednym z wierszy wspomnianego w motcie Zbigniewa Herberta. Skutkiem takiego traktowania pamięci będzie tendencyjny, wykrzywiony, a więc krzywdzący obraz przeszłości, co będzie zgubnie wpływać na stan świadomości historycznej narodu, kształtowanie się postaw skrajnych i ortodoksyjnych. Nie wolno idealizować, koloryzować pamięci, tworzyć obrazu przeszłości niezgodnego z przebiegiem wydarzeń... Od badaczy przeszłości, historyków wymagamy obiektywizmu naukowego, wyeliminowania osobistego poglądu, sympatii i uprzedzeń, przyjęcia postawy neutralnego podejścia do opisu dziejów. W takim rozumieniu pamięć historyczna jest więc nie tylko wiedzą, ale i kwestią sumienia, uczciwości, odpowiedzialności i obiektywizmu.

Chciałbym wspomnieć znane powszechnie, „lekturowe” słowa Stefana Żeromskiego: „trzeba rozdrapywać rany polskie, aby nie zabiły się błoną podłości”, które wskazują kolejnym pokoleniom na bezwzględną konieczność szczerego, choć często bolesnego, zmierzenia się z przeszłością, z różnymi, nie zawsze chwalebnyymi, postawami naszych przodków. Jest to niezbędne właśnie dla budowania świadomości historycznej, która musi obejmować wszystkie elementy i składniki pamięci dziejowej, ma pogłębiać poczucie wspólnoty i tożsamości, a także skutkować podejmowaniem trudu budowania lepszej przyszłości narodu i społeczeństwa oraz dbałości o państwo i jego niepodległość.

Za pamięć historyczną odpowiadamy wszyscy na każdym etapie i poziomie naszego życia, a więc naród jako zbiorowość, lokalne społeczności kultywujące pamięć Małych Ojczyzn, w obszarze naszej aktywności zawodowej bez względu na wykonywaną profesję. Podobnie jest w kręgu rodzinnym, domowym, gdzie powinno być miejsce na snucie opowieści o przeszłości, o rodzinnych korzeniach, meandrach losów naszych bliskich, także naszych własnych... wszak jest to najbliższy, najbardziej wyczuwalny wymiar historii postrzeganej przez indywidualne doświadczenia rodzinne, dziejące się przecież zawsze w tle i na podłożu wielkich, „podręcznikowych” wydarzeń... Powinnością każdego z nas jest dbać o pamięć historyczną, pogłębiać wiedzę, poznawać historię poprzez zwracanie uwagi na pamiątki przeszłości, zabytki, muzea, nekropolie, miejsca narodowej pamięci, obejrzeć film historyczny, nie bać się sięgnąć po książkę ... Nie zapominać o rocznicach historycznych wydarzeń, czcić i otaczać szacunkiem symbole narodowe i państwowe, a nade

wszystko nie unikać nawiązywania do przeszłości w rozmowach, dzielenia się wiedzą o dziejach, pielęgnowania pamięci i przekazywania jej kolejnym pokoleniom.

Na zakończenie rozważań warto wspomnieć słowa Prymasa Tysiąclecia Kardynała Stefana

Wyszyńskiego z lat 70. minionego wieku: „Nie jesteśmy dzisiejsi, nie jesteśmy tylko na dziś. Jesteśmy narodem, który ma przekazać w daleką przyszłość wszystkie moce nagromadzone przez tysiąclecie i spotęgowane w czasach współczesnych”.

Pamięć historyczna warunkiem zachowania tożsamości narodu

Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski

Codienne doświadczenie potwierdza niezastąpioną rolę pamięci w życiu organizmu. Jest warunkiem przetrwania w świecie i w konfrontacji z innymi. Od pamięci sensorycznej, (zmysłowej) trwającej zaledwie ułamek sekundy, przez długotrwałą pozwalającą zapamiętywać nie tylko numery telefonów, ale i fakty, zdarzenia, pojęcia oraz umiejętności, przez pamięć mięśniową, warunkującą automatyzm wykonywania ruchów, aż po pamięć immunologiczną polegającą na „rozpoznananiu” patogenów, dzięki czemu organizm może szybciej zneutralizować zagrożenie, co stanowi podstawę działania szczepionek.

Generalnie można powiedzieć, że pamięć jest warunkiem uczenia się i określania ludzkiej tożsamości. Bez pamięci człowiek nie wie, kim jest! Podobnie jest z narodem. Dziedzinami, które szczególnie pomagają zachować ciągłość istnienia, są: historia i kultura w całym bogactwie i w swej złożoności. Nieprzypadkowo zająłem do Karty Nauczyciela. Artykuł 15 tej ustawy zawiera rotę ślubowania, które każdy nauczyciel mianowany składa w chwili, gdy otrzymuje ten stopień. Jednolity tekst roty brzmi następująco: „Ślubuję rzetelnie pełnić mą powinność nauczyciela, wychowawcy i opiekuna młodzieży, dążyć do pełni rozwoju osobowości ucznia i własnej, kształcić i wychowywać młode pokolenie w duchu umiłowania Ojczyzny, tradycji narodowych, poszanowania Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej”. Ślubowanie może być złożone z dodaniem słów: Tak mi dopomóż Bóg.

Spróbujmy poddać analizie poszczególne sekwencje rot. Są zawody i profesje, w których nie obowiązują żadne ślubowanie, a jedynie zwykła uczciwość i poczucie obowiązku. Zawód nauczyciela do takich nie należy. Nauczyciel ślubuje! Komu? Ślubuje najpierw sobie, potem uczniom, rodzicom, narodowi i Ojczyźnie, a jeśli

rotę kończy *invocatio Dei*, to także Bogu!

Ślubuje powinność. W pewnym sensie zostaje dłużnikiem państwa, które nie tylko go wykształciło, zatrudnia i wynagradza, ale także obdarza daleko idącym zaufaniem, skoro powierza mu młodzież, przyszłość narodu, jej świadomość, wrażliwość i sumienia. Nauczyciel nie jest zakładnikiem państwa czy kogokolwiek, ale człowiekiem zobowiązanym. Jest profesją zaufania publicznego, bo jego wpływ na ludzkie losy jest wyjątkowy. Iluż to nauczycieli wychowało wybitnych absolwentów i swoich następców!



Pierre Mignard, Klio - muza historii,
źródło: wikimedia.org/wiki/

Nauczyciel ślubuje być wychowawcą i opiekunem, choć formalnie może nie mieć zleconego wychowawstwa w klasie. Jest wychowawcą zawsze, także poza murami szkoły, w sieci, w życiu rodzinnym. Po wyjściu ze szkoły nie może sobie pozwolić na wszystko! Jego publiczne wypowiedzi czy uczestnictwo w manifestacjach są wyrazem jego przekonania. Niedawne strajki na-

uczycieli, w dodatku w czasie egzaminów ósmoklasistów i w czasie matury, były sygnałem, że w imię własnych praw i korzyści można porzucić uczniów, gdy potrzebowali otuchy i życzliwej obecności. Gorszące było to, że kobiety, które współorganizowały czarne marsze, naruszały azyl świątyni i powagę nabożeństw, domagały się aborcji na życzenie, awansowały na ministerialne stanowiska, a teraz zarządzają ministerstwem edukacji.

Nauczyciel ślubuje „dążyć do pełni rozwoju osobowości ucznia i własnej”. Rozwój musi być zrównoważony i musi obejmować całą osobowość. Musi być także, a właściwie przede wszystkim, rozwojem moralnym. Wedle arystotelesowskiej koncepcji wychowanie miało polegać na rozwijaniu cnót moralnych i intelektualnych poprzez dążenie do złotego środka, czyli do umiaru i opanowania. Pomnażanie „niehumanicznych geniuszy”, „chłodnych intelektualistów” czy „bezdusznym ekspertów” nie służy społeczeństwu. Cnoty, czyli sprawności moralne, czynią człowieka dojrzałym i odpowiedzialnym za siebie i za innych.



Pomnik Armii Krajowej w Sopocie, źródło: Wikipedia

W świecie starożytnym uczeń korzystał z wiedzy, rad i doświadczenia mistrza. Helleński wzorzec wychowania był oparty na pojęciu autorytetu i rozumnego posłuszeństwa, na osobistym przykładzie i talencie pedagogicznym. Sokrates, wielki wychowawca młodzieży ateńskiej, patrzył na człowieka jako istotę myślącą. Sokratejskie: *Scio me nihil scire* - wiem, że nic nie wiem wyraża świadomość własnej niewiedzy i moralną powinność niekończącego się poznawania prawdy. Zwraca szczególną uwagę na kwestię samowychowania, samodoskonalenia etycznego i intelektualnego. Moralne przymioty wyniósł on ponad wszelkie inne, dlatego też uważa się go za twórcę idei wychowania moralnego. Jako naród jesteśmy właśnie w momencie, w którym musi nastąpić powrót do wychowania moralnego.

Świadomie odwołuję się do szkół starożytnych, ale tylko dlatego, by wskazać na uniwersalny charakter modelu wychowania i rozwoju. To oczywiste, że dla rodzin chrześcijańskich modelem obowiązującym jest ewangeliczna wizja człowieka i jego relacji, przekraczająca wymiar doczesny.

Nauczyciel ślubuje wychować młodzież „w duchu umiłowania Ojczyzny, tradycji narodowych, poszanowania Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej”. Powinien więc pytać sam siebie: Ile we mnie jest miłości do tego, co ojczyste, i w czym ona się wyraża? Jak definiuję polskość i z czym ją kojarzę? Co jestem w stanie zrobić, a nawet poświęcić, by Polska była silniejsza, niż jest i by była zdrowsza moralnie? Do czego sprowadza się mój patriotyzm, moja pamięć historyczna i moje poczucie odpowiedzialności za przyszłość kraju? Czy jako nauczyciel lansuję: marzannę, walentynki, wróżby andrzejkowe i halloween, czy tradycje narodowe, w których pojawia się Bóg, Honor i Ojczyzna?

Odrębnym problemem pozostaje rozwój osobowości własnej. Nauczycielom grozi to, że przestaną być uczniami, i przestaną szukać nauczycieli dla siebie! Grozi im rodzaj stagnacji intelektualnej i moralnej. Kursy, szkolenia, studia podyplomowe to jedno, ale chodzi o coś nieporównanie ważniejszego, chodzi o osobisty wysiłek szukania wartości, zmagania się z sobą samym, wychodzenia z utartych schematów. Osobowość nauczyciela ma być tak samo dynamiczna jak osobowość jego uczniów. Ciekawość poznawcza ma zapalać i prowadzić ku nowym horyzontom, a poznawcza, mierzenie się z problemami nie tyle jako zwykła konieczność, ale jako świadomy wybór wymagań stawianych sobie. Duński prekursor chrześcijańskiego egzystencjalizmu, Søren Kierkegaard mówi: „Często osobowość nauczyciela jest ważniejsza od posiadanej przez niego wiedzy”. Osobowość nigdy nie jest dokończona, zawsze jest in statu nascendi, niekiedy w stanie wrzenia, ale ona wydaje się kluczowa, gdy bywa przekonywująca.

Piszę o roli nauczycieli i o roli szkoły, ponieważ na naszych oczach w Polsce dokonuje się swoisty przewrót kulturowy, który zdecyduje o tym, w jakim kierunku podąży kraj i społeczeństwo. Dochodzi do radykalnej podmiany aksjomatów. Odniesieniem staje się subiektywne „ja” każdego z nas. Z tą wyrocznią przychodzi mierzyć się wszystkim, którzy wyznają wartości konserwatywne, narodowe i chrześcijańskie. Trwa niespotykana dotąd próba sumień.

Św. Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor* naucza nas: „Zanik idei uniwersalnej prawdy o

dobru, dostępnym poznawczo dla ludzkiego rozumu, w nieunikniony sposób doprowadził także do zmiany koncepcji sumienia: nie jest już ono postrzegane w swej rzeczywistości pierwotnej, czyli jako akt rozumowego poznania dokonywany przez osobę, która w określonej sytuacji ma zastosować wiedzę uniwersalną o dobru i tym samym wyrazić swój sąd o tym, jaki sposób postępowania należy uznać tu i teraz za słuszny. Powstała tendencja, by przyznać sumieniu jednostki wyłączny przywilej autonomicznego określania kryteriów dobra i zła, oraz zgodnego z tym działania". Innymi słowy, prawdę obiektywną chce się zamienić na subiektywny punkt widzenia!

Próbuje się też Polaków, zwłaszcza młodzież, uczynić w takim sensie obywatelami świata, że przestaje ich obchodzić to, co się dzieje w kraju i z krajem. Kolejne pokolenia obojętnieją na sprawy polskie, zachowując przy tym zdumiewającą lojalność i dyspozycyjność wobec obcych, a nierzadko wrogich, korporacji. Czy studenci i wykładowcy UMK nie powinni rozpocząć strajku „w obronie” radioteleskopu RT4 z Obserwatorium Astronomicznego UMK w Piwnicach pod Toruniem, jednego z najważniejszych instrumentów badawczych w kraju, który bierze udział w globalnej sieci łączącej największe radioteleskopy i tworzącej wspólny, potężny instrument obserwacyjny. Dzięki temu naukowcy z UMK uczestniczą w kilkudziesięciu

projektach badawczych rocznie, a wyniki obserwacji trafiają do czołowych czasopism naukowych, takich jak „Science” i „Nature Astronomy”. Ta dziwna bierność i równie dziwne milczenie jest aktem przyzwolenia na rozbiór nauki polskiej! Albo czy artyści i studenci konserwatoriów nie powinni zaprotestować wobec faktu, że nagrania z Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina trafiają do katalogu niemieckiej firmy fonograficznej Deutsche Grammophon, która sprzedaje je na całym świecie? Dlaczego nie może tego robić, z równym powodzeniem, polskie wydawnictwo? Znow ta sama bierność i to samo przyzwolenie na grabież dzieł narodowych! Można by długo wymieniać przykłady degradacji ojczyzny Kopernika i Chopina. Niech wystarczą te dwa z wielu.

Czy jest dla nas jakieś ocalenie? Czy można nas ocalić przed nami samymi, przed naszą sprzedajną głupotą? Czy musimy doświadczyć utraty tego, co najcenniejsze i najświętsze w narodzie, byśmy nabrali szacunku do siebie samych? Szczerze mówiąc, nie jestem optymistą, dlatego piszę tak, jak piszę. Próbuje zburzyć błogi spokój ślepych i ignorantów. Potrzebne jest wielkie przebudzenie, zwłaszcza intelektualne, ale i duchowe. Konieczna jest trudna droga na szczyt wartości, aby one określały bogactwo ludzkich wnętrz. Czas przerwać ten nostalgiczny spacer. Jest to spacer po równi pochyłej.

Batalia o budowę pomnika w Dołhobyczowie

Eugeniusz Wilkowski

Gdy stajemy przed pomnikiem upamiętniającym zwycięski bój I Pułku Szwolężerów pod Dołhobyczowem, 10 grudnia 1918 r., to czujemy przyspieszone uderzenia serca, w oczach pojawiają się łzy wzruszenia. Patrząc na zrywającego się do lotu orła umieszczonego na zwieńczeniu obiektu, coraz głośnie i szybciej powtarzamy słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła...”. Poczucie dumy, że jesteśmy Polakami, przypina nam skrzydła i unosi ku tym treściom polskości, które w metafizycznej przestrzeni ukształtowały ducha narodu. W roku ubiegłym w 45-lecie powstania Solidarności, wielkiego ruchu społeczno-narodowego, dzięki

któremu ponownie wybiliśmy się na niepodległość, pisaliśmy, że jesteśmy państwem niepodległym. Śledząc czteroletnią batalię o obecność tego znaku w przestrzeni Dołhobyczowa i podobnych symboli w innych miejscach, pojawia się wątpliwość. Oto urzędnicy instytucji suwerennego kraju utworzonych do realizacji polityki historycznej państwa, pod rządami Prawa i Sprawiedliwości, blokowali budowę tego obiektu. Przez pierwsze dwa lata wydawało się, że szlachetna inicjatywa Dołhobyczowskiego Stowarzyszenia Regionalnego, by w stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości odsłonić pomnik przypominający zwycięski bój I Pułku Szwolężerów, zostanie pogrzebana. Przeciwnikiem idei wzniesienia tego znaku było Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Lublinie, podobnie przełożeni Biura w

Warszawie, istniejąca jeszcze wówczas Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, a także Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.



Zwieńczenie pomnika, fot. E. Wilkowski

Dołhobyczowskie Stowarzyszenie Regionalne zostało założone w 2017 r. w „celu promocji lokalnych wydarzeń patriotycznych, kulturalnych i wychowawczych”. Wojciech Kostecki, pomysłodawca budowy pomnika, od momentu rejestracji Stowarzyszenia nie ukrywał, że „kluczowym projektem” było upamiętnienie zwycięskiego boju I Pułku Szwoleżerów pod Dołhobyczowem, stoczonego 10 grudnia 1918 roku z wojskami Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Pomnik miał zostać odsłonięty w stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości. W czerwcu 2018 r. Stowarzyszenie złożyło w lubelskim IPN stosowne dokumenty, by uzyskać zgodę na postawienie obiektu. Ówczesny dyrektor Oddziału IPN rozpatrzenie tej sprawy powierzył swojemu pracownikowi Mariuszowi Sawie, znanemu ukrajinofilowi. Ten, co było do przewidzenia, inicjatywę dołhobyczowską zablokował, oczywiście za przyzwoleniem kierownictwa Oddziału i przełożonych w Warszawie. Dołhobyczowianie zaproponowali napis na pomniku: „W setną rocznicę zwycięskiego boju stoczonego 10 grudnia 1918 r. pod Dołhobyczowem przez I Pułk Szwoleżerów pod dowództwem majora Gustawa Orlicz-Dreszera z wojskami Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej”. M. Sawa napis natychmiast ocenzurował, usuwając: „zwycięskiego”, „I Pułk Szwoleżerów”, wpisując: I Pułk Ułanów, datę 10 grudnia zamienił na 10-13 grudnia, a zamiast „Polegli w boju o Polskę”, napisał „Polegli”. W. Kostecki próbował przekonać M. Sawę, że „tak ocenzurowany napis pozbawi funkcji wychowawczych i patriotycznych”. Ponadto M. Sawa, powołując się na ukraińskiego historyka z Kanady Lwa Szankowskiego (odznaczonego Krzyżem UPA),

zakwestionował sens stawiania pomnika. Przekonywał, że bój pod Dołhobyczowem wygrali Ukraińcy. W pracy Szankowskiego *Ukraińska Halicka Armia. Studia historyczno-wojskowe* jest jednozdaniowa wzmianka o tej bitwie, ale bez źródłowego uzasadnienia. Dla M. Sawy stała się wyrocznią. Kierownictwo lubelskiego Oddziału przyznało rację swojemu pracownikowi.

Członkowie Dołhobyczowskiego Stowarzyszenia Regionalnego, widząc, że ich „inicjatywa zmierza w zupełnie niezamierzonym przez jej autorów kierunku”, zwrócili się o opinię do płk. prof. dr. hab. Juliusza Tyma, znakomitego znawcy problematyki kawaleryjskiej i historii walk z okresu 1918-1920, pracownika naukowego Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie. Profesor we „wszystkich kwestiach spornych przyznał rację regionalistom z Dołhobyczowa”. Powołał się przy tym na dokumenty i na litera-



Postument pomnika. Nazwiska poległych ułanów pod Dołhobyczowem, fot. E. Wilkowski

turę przedmiotu. Wyjaśnił, że mieli rację, gdy zaproponowali na pomniku nazwę: I Pułk Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, a nie – jak wmawiał M. Sawa – I Pułk Ułanów. Nazwa ta była tymczasowa i mogła „wprowadzać w błąd, ponieważ w tym czasie walczyło kilka pułków ułanów o takiej nazwie”. Przypomnijmy, że 8 stycznia 1919 r. I Pułk Ułanów oficjalnie otrzymał nazwę I Pułk Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. „W najistotniejszej sprawie zwycięstwa – napisał Adam Kruczek na łamach „Naszego

Dziennika" - w boju pod Dołhobyczowem historyk (J. Tym - E.W.) również nie pozostawił miejsca na jakiegokolwiek wątpliwości, argumentując swoją opinię precyzyjną analizą przebiegu walki i podważając ustalenia Szankowskiego jako oparte na <nieznanych podstawach źródłowych>. Profesor J. Tym skonstruował: „Bój kombinowany szwadronu I Pułku Szwoleżerów został stoczony 10 grudnia 1918 roku i był bojem zwycięskim dla strony polskiej”. Tezę L. Szankowskiego przyjął za „informację błędną”. Dołhobyczowskie Stowarzyszenie Regionalne przesłało stanowisko profesora J. Tyma do lubel-



Górna część pomnika, fot. E. Wilkowski

skiego IPN. W. Kostecki podkreślił, że nie wpłynęła ona „na decyzje w sprawie treści inskrypcji na planowanym pomniku w Dołhobyczowie”. I dodał wówczas: „Setna rocznica boju minęła, a w kwestii jego upamiętnienia wciąż panuje pat. Będziemy odwoływać się dalej i nie spoczniemy w naszym boju o godne uczczenie pamięci polskich bohaterów, którzy tutaj, w Dołhobyczowie, 100 lat temu bili się o wolną Polskę”. O wsparcie zwrócił się do Urzędu do Spraw Komitantów i Osób Represjonowanych. Jan Sobolewski, naczelnik Wydziału Studiów i Analiz Urzędu, radził Dołhobyczowianom „przyjąć wersję zaproponowaną przez IPN”. W tej sytuacji W. Kostecki zwrócił się do redakcji „Naszego Dziennika”, by nagłośniła tę sprawę. Przejął ją dziennikarz Adam Kruczek. W numerze z 7 lu-

tego 1919 r. zamieszczony został jego tekst *Ocenzurowana wiktoria. Bój pod Dołhobyczowem bez upamiętnienia*. Pisząc o postawie polskich urzędników, zaznaczył: „Ukraiński punkt widzenia w polskich urzędach”. Dopiero ta publikacja „stanowiła /.../ przełom w sprawie”. Rodzi się smutna konstatacja, że „emisariusze” ukraińscy już przed 2022 r. byli we wszystkich polskich urzędach, łącznie z ministerialnymi, na uniwersytetach, w Polskiej Akademii Nauk, i narzucali politykę historyczną państwu polskiemu, ale za zgodą Polaków.

Dopiero po publikacji A. Kruczka sprawą pomnika zajęło się warszawskie Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa. Zaakceptowano projekt przygotowany przez Adama Siwka z Warszawy, podjęto decyzję o sfinansowaniu przedsięwzięcia. Na granitowym postumencie wyryty został napis: „W hołdzie żołnierzom I Pułku Ułanów, późniejszego I Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, którzy pod dowództwem mjr. Gustawa Orlicz Dreszera stoczyli 10 XII 1918 r. pod Dołhobyczowem zwycięski bój z wojskami Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. W boju o Polskę polegli: ppor. Zygmunt Sokołowski, uł. Michał Kostecki, uł. Henryk Kosztowski, uł. Stanisław Nadzieja, uł. Mieczysław Sawukajtus”. O ten napis W. Kostecki toczył boje z polskimi urzędnikami, sowicie wynagradzanymi, a w istocie podejmującymi decyzje wbrew interesom państwa polskiego. Na kolumnie z kapitelami umieszczono słowa J. Piłsudskiego: „Żołnierz umiera za innych, nigdy dla siebie”, a nad nimi odznakę pułkową. Pod koniec 2021 r. pomnik został postawiony w Dołhobyczowie, jednak nie w centrum osady, a na granicy tej miejscowości. Nieuchronnie rodzi się pytanie, dlaczego tak się stało. Jakie przesłanki zadecydowały o tej niezrozumiałej decyzji? Czyżby była kolejnym znakiem poprawności politycznej, o której tak jednoznacznie pisał Adam Kruczek na łamach „Naszego Dziennika”? Niemniej pomnik stoi i przypomina o grudniowym boju o Polskę w 1918 roku.

W zdecydowanej większości I Pułk Ułanów tworzyli młodzi ochotnicy, nie tylko bez doświadczenia wojennego, ale jeszcze niewykszoleni i bez niezbędnego wyposażenia w broń. Natomiast kadre oficerską i podoficerską stanowili doświadczeni żołnierze wywodzący się z I Pułku Ułanów Legionów Polskich. Przybyły w pierwszych dniach listopada 1918 r. do Chełma, G. Orlicz-Dreszer otrzymał zadanie odtworzenia tej jednostki. Jego adiutantem został ppor. Józef Szostak. Dnia 6 grudnia otrzymali rozkaz wymarszu na front polsko-ukraiński. Po rozpo-

częściu walk o Lwów w listopadzie 1918 r. Ukraińcy skierowali w rejon Sokala, Bełża, Rawy Ruskiej oddziały osłonowe. Rozwinęły one linię ubezpieczeń od Bełżca poprzez Ulhówek, Waręż, Uhrynów po Litowież. Na początku grudnia



Warta honorowa przed odsłonięciem pomnika. W głębi poczty sztandarowe, źródło: dolhobyczow.pl

1918 r. pojawiło się zagrożenie przerwania przez siły ukraińskie linii kolejowej Lublin – Rawa Ruska. Dowództwo Okręgu Generalnego Lublin skierowało w rejon Dołhobyczowa szereg pododdziałów z pułków formowanych w Lubelskiem. Zadanie wystawienia szwadronu otrzymał G. Orlicz-Dreszer, który, po osiągnięciu gotowości marszowej, miał również zostać skierowany do Dołhobyczowa. Jednak żaden ze szwadronów pułku nie spełniał tego kryterium. Wówczas sformowano szwadron kombinowany w „sile 120 szabel”. Wczesnym rankiem 8 grudnia szwadron I Pułku wyruszył z Chełma w stronę Hrubieszowa. Większość żołnierzy nie umiała siedzieć na koniu i – zaznaczył Juliusz Tym – „prowadzić go po kawaleryjsku, nie umiała załadować i przeładować karabinka, nie znała zasad strzelania”. Wszystkiego uczono się w drodze. Ze szwadronem maszerował dowódca pułku mjr G. Orlicz-Dreszer wraz z poczem dowodzonym przez adiutanta pułku ppor. J. Szostaka. Droga była oblodzona, stąd przez znaczne jej odcinki ułani nie jechali, a prowadzili swoje niepodkute konie. Do hrubieszowskich koszar dotarli późnym wieczorem. Następnego dnia z terenu miasta ściągnięto wszystkich kowali, by kuli kopyta końskie. Zdołano podkuć 80 koni i taka liczba kawalerzystów, 9 grudnia, drogą przez Kryłów, Gołbie przybyła do Dołhobyczowa i zajęła opuszczony dwór Świeżawskich. Wystawiono warty, nawiązano łączność z batalionem mjr. Władysława Bończy-Uzdowskiego, który zajął Oszczów.

Dnia 10 grudnia o świcie kawalerzyści ostrzałem artyleryjskim zostali zaatakowani przez

Ukraińców z kilku kierunków. Przez cały dzień ułani odpierali ataki czterokrotnie silniejszego wroga. Walki trwały nawet w pobliżu dworu Świeżawskich, na wysokości świątyni łańciskiej. Dopiero brawurowe uderzenie ułanów pod dowództwem ppor. Józefa Szostaka i ppor. Zygmunta Sokołowskiego zmusiło napastników do odwrotu. J. Szostak został ciężko ranny w głowę (po latach napisał autobiograficzną pracę *Moja służba Niepodległej*). Pomimo tego, że I Pułk Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego odniósł wiele zwycięstw, to 10 grudnia ustanowiono świętem Pułku na pamiątkę historycznego boju pod Dołhobyczowem.

Uroczystość odsłonięcia pomnika, pod patronatem „Naszego Dziennika”, rozpoczęła się w miejscowym kościele 25 września 2022 r. o godz. 12 Mszą Świętą koncelebrowaną w intencji poległych i zmarłych bohaterów. Liturgii przewodniczył i kazanie wygłosił ks. rtm. Błażej Górski, kapelan kawalerii, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Zwierzyńcu. W kazaniu podkreślił, że „miłość Ojczyzny, postawa patriotyzmu, gotowość złożenia ofiary z samego siebie to skarby dane nam przez Boga.



Ceremonia odsłonięcia pomnika, źródło: GBP w Dołhobyczowie

Nie sądzę – zaznaczył kaznodzieja – bym przesadził, mówiąc, że ci nasi bracia, których wspominamy jako ofiary bitwy, jako tych, którzy walczyli z taką determinacją i którzy zwyciężyli /.../ to nie święci ludzie”, ale byli gorącymi pa-

triotami. Po Liturgii zebrani wysłuchali godzinnego koncertu pieśni patriotycznych w wykonaniu znanego i cenionego zespołu „Lechici” z Hrubieszowa. O godz. 14 nastąpił akt odsłonięcia i poświęcenia pomnika. Wojskową asystę z apelem poległych i salwą honorową powierzono I Batalionowi Kawalerii Powietrznej z Leżnicy Wielkiej, wchodzącemu w skład 25 Brygady Kawalerii Powietrznej z Tomaszowa Mazowieckiego, kontynuatorki I Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego. W historycznych mundurach ułańskich przybyli z Warszawy rekonstruktorzy z Ochotniczego Szwadronu Kawalerii im. I Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, działającego przy Stowarzyszeniu Szwadron Jazdy Rzeczypospolitej Polskiej. Rekonstruktorzy wystawili poczet sztandarowy w szyku konnym. Ze Szkoły Podstawowej im. I Pułku Szwoleżerów w Malcanowie (gm. Wiązowna) przyjechali nauczyciele i uczniowie (ponad 300 km). Ponadto obecne były poczty sztandarowe: miejscowej szkoły, Straży Granicznej i trzech jednostek pobliskich Ochotniczych Straży Pożarnych, a spośród organizacji kombatanckich byli reprezentanci Światowego Związku Żołnierzy AK z Koła Rejonowego w Dołhobyczowie. W. Kostecki przypomniał czteroletnie starania o budowę pomnika i wskazał na jego przesłanie, podkreślając „patriotyczny i wychowawczy wymiar tego upamiętnienia”. Apelowal: „Nie wstydzmy się słów <Polska>, <nasza Ojczyzna>, nie mówmy <ten kraj>, nie zapominajmy o tej duchowej sprawie, która nas zespala, która sprawia, że stanowimy Naród Polski, mówimy jednym językiem, mamy wspólne tradycje /.../ trzeba być dumnym z Polski. Ona jest klejnotem, nie urońmy niczego z tego klejnotu, gdyż on musi przetrwać. Jak widzę przybyła tu młodzież i żołnierzy, to zaczynam coraz bardziej wierzyć, że Polska przetrwa”.

Pamiętając o określeniu A. Kruczka o „ukraińskim punkcie widzenia w polskich urzędach”, zatrzymajmy się przy tablicy informacyjnej, ustawionej obok Wzgórza Hallerczyków w tej miejscowości. Widnieje na niej napis, że cmentarz prawosławny, istniejący w tym miejscu, był „okresowo” użytkowany przez unitów. Kościół ten był obecny niemal przez trzy stulecia, ale wedle urzędników miał charakter „okresowy”. Nie ma najmniejszej wzmianki, że przestał istnieć tylko dlatego, że Rosjanie zlikwidowali go przy użyciu siły fizycznej, straszliwych prześladowań unitów. Przy okazji odnotujmy, że na portalu fotoroztocze.wordpress.com napisano, że na tym Wzgórzu były „co najmniej 2 drewniane (cerkwie – E.W) obie prawosławne, pierwsza wzmiankowana pod koniec XV wieku, 1472

roku i ostatnia z nieistniejących, powstała w 1761 roku”. Autor tej informacji zupełnie się pogubił, bo po 1595 r. nie było tu prawosławia, a wierni Kościoła unickiego. Na tablicy informacyjnej zaznaczono również, że na tym Wzgórzu jest „mogiła żołnierzy Wojska Polskiego poległych w czasie wojny polsko-bolszewickiej”. Za-



Przemówienie Wojciecha Kosteckiego, prezesa DSR,
źródło: GBP w Dołhobyczowie

czynijmy od nazwy Wzgórza. Wskazuje ona, że w tym miejscu spoczywają szczątki Hallerczyków, a ci walczyli w okolicach Dołhobyczowa w maju 1919 r., ale z wojskami ukraińskimi. Ponadto, na Wzgórzu zostało pochowanych znacznie więcej osób (obok ekshumowanych w 1930 r. szczątków żołnierzy 25 Pułku Piechoty z Piotrkowa). Są tam groby z 1939 r. (trzech polskich policjantów), żołnierzy Armii Krajowej z 1942 r. i z 1946 r., z 1945 r. (funkcjonariusz MO). O tych grobach na tablicy nie ma żadnych informacji. Takie fałszowanie przeszłości nikomu w osadzie nie przeszkadza. Dlaczego milczy miejscowa inteligencja? Dnia 29 listopada 2025 r. w Oszczowie odsłonięty został pomnik „W hołdzie ofiarom bestialskiego mordy dokonanego przez UPA w Oszczowie w dniu 17 marca 1944 roku w Domu Ludowym i na terenie miejscowości”. W zaproszeniu wójta gminy Dołhobyczów zaznaczono, że było to otwarcie Miejsca Pamięci Ofiar Tragicznych Wydarzeń z 17 marca 1944 roku. Skąd ten eufemizm? W czyim interesie formułowany? Dlaczego przed odsłonięciem pomnika nie została odprawiona Msza Święta? Nieobecność starosty hrubieszowskiego nikogo nie powinna dziwić, bo w przestrzeni wartości zupełnie się pogubił. W. Kostecki 25 września 2022 r. przekazywał wiarę w przetrwanie Polski. Bądźmy realistami, bez zachowania swojej tożsamości, treści

ją konstytuujących nie przetrwa. W tym kontekście nie można milczeć o kardynalnych zaniebdaniach lub wręcz o sabotażu polskich urzędników odpowiedzialnych za politykę historyczną państwa.



Wojciech Kostecki, zbiory – W. Kostecki

W 2018 r. o zgodę na postawienie pomnika Kazimierza Czernickiego w Chełmie do Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Lublinie zwrócił się Komitet Budowy Pomnika Kazimierza Czernickiego w Chełmie. Komitet Budowy na budowę obiektu wskazał miejsce wcześniej wybrane przez Ukraińców pod monument Mychajły Hruszewskiego, ukraińskiego nacjonalisty. Pomysł postawienia w tym miejscu pomnika polskiemu patriocie był konkurencyjny wobec oczekiwań Ukraińców i został przyjęty, by zablokować budowę ukraińskiego monumentu. Gdyby wówczas tego nie zrobiono, dzisiaj w centrum Chełma stałby symbol ukraińskiego nacjonalizmu. Rozpatrzenie chełmskiego wniosku Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przekazała lubelskiemu Oddziałowi IPN, nie zajmując stanowiska w tej sprawie i nie informując o tym fakcie adresata wniosku. Potem tłumaczono, że poczta nie dostarczyła przesyłki, co było ewidentnym kłamstwem. Dyrektor Oddziału IPN sprawę tę również powierzył M. Sawie. Ten od początku postanowił ją zablokować. Po stronie Ukraińców opowiedziała się poseł PiS Beata Mazurek, wówczas jedna z najbardziej wpływowych osób z otoczenia Jarosława Kaczyńskiego. Wielokrotnie interweniowała, by

zablokować budowę pomnika K. Czernickiego. E. Wilkowski mając świadomość zaistniałej sytuacji wybitnie niekorzystnej dla sprawy polskiej, będąc w lubelskim IPN, poprosił o rozmowę z historykiem pracującym w innym pionie, by zorientować się w tej kwestii. Na rozmowę przyszedł M. Sawa, ale się nie przedstawił. E. Wilkowski, nie wiedząc, z kim rozmawia, zrobił mu wręcz awanturę i oznajmił, że wpływy Ukraińców w lubelskim IPN się skończą, że wystąpi w ogólnopolskiej stacji telewizyjnej, opozycyjnej wobec władz PiS, i sprawę nagłośni na cały kraj. Na zakończenie dodał, że pójdzie do czytelni IPN przy ul. Szewskiej. Przerazony M. Sawa pobiegł natychmiast do dyrektora Oddziału i zrelacjonował przebieg rozmowy. Za kilka minut dyrektor zadzwonił do pracownicy czytelni, by przekazała słuchawkę E. Wilkowskiemu. Poprosił o niezwłoczne spotkanie. Przeszedł do budynku przy ul. Szewskiej i zapytał: Panie Eugeniuszu, czego pan oczekuje? Pozwolenia na budowę pomnika. W jakim czasie? Najdłużej w przeciągu dwóch tygodni. Dyrektor obiecał, że je otrzyma, w zamian prosząc o niepublicznięcie tej sprawy. Stosowny dokument podpisał naczelnik Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa w Warszawie. Lubelski IPN stanął z boku. Dnia 11 listopada 2018 r., w stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości, odsłonięty został pomnik K. Czernickiego ufundowany przez chełmian. W tym sporze zwyciężyła polskość.

Blokada budowy pomnika w Dołhobyczowie nie była zatem odosobnionym przypadkiem. Kolejnym potwierdzeniem „ukraińskiego punktu widzenia w polskich urzędach” stała się batalia o odbudowę pomnika nagrobnego ks. Platona Laurysiewicza, kapłana unickiego, powstańca listopadowego, spoczywającego na cmentarzu pounickim w Sahryniu. Żadna z instytucji państwowych i samorządowych nie była tym zainteresowana. Dopiero w sytuacji, gdy urzędnicy IPN zrozumieli, że E. Wilkowski wystąpi o odbudowę tego obiektu jako osoba fizyczna, włączył się lubelski IPN (a wcześniej przekonywano, że nie ma takiego prawa) i odbudował go, tylko nie w pełni, bo bez renowacji transkrypcji i wypełnienia poważnych ubytków w blokach z piaskowca. To wszystko stało się za przyzwoleniem zamojskiej delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie. Jest to kolejne potwierdzenie antypolskiej polityki historycznej lansowanej przez polskich urzędników. To bardzo bolesne znaki czasu, ale taka jest nasza rzeczywistość. Jeżeli zaistnieje potrzeba wyjaśnienia jakiegokolwiek szczegółu z tych spraw, piszący niniejsze natychmiast to

uczyni, wskazując na stosowne dokumenty. Zresztą batalia o odbudowę pomnika nagrobnego ks. P. Laurysiewicza na bieżąco była relacjonowana na łamach „Powinności”. Wystarczy sięgnąć po kolejne numery tego periodyku. Do

literatury przedmiotu również została wprowadzona batalia o pomnik K. Czernickiego w Chełmie. Zainteresowanych odsyłamy do czytelników bibliotek, m. in. narodowej, jagiellońskiej, zamojskiej, lubelskich, chełmskich.

Rola słowa drukowanego w dziele nowej ewangelizacji

O. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD

W sercu posłannictwa Kościoła znajduje się dzisiaj wezwanie do *nowej ewangelizacji*. Dotyczy ono wszystkich: biskupów, kapłanów, osób konsekrowanych i świeżych. Słowem – dotyczy Kościoła, a Kościół to nie tylko duchowni, nie tylko hierarchia, ale cały Lud Boży. W realizowaniu tego wezwania bardzo ważną rolę może odegrać słowo drukowane oraz inne środki przekazu. Spójrzmy więc najpierw na samo zagadnienie nowej ewangelizacji, by później przyglądać się roli słowa drukowanego w jej dziele.

Wyrażenie „nowa ewangelizacja” zostało po raz pierwszy użyte przez św. Jana Pawła II w Polsce, w sanktuarium Krzyża Świętego w Krakowie Mogile, w czasie I pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny, dokładnie 9 czerwca 1979 roku. Papież powiedział wówczas: „podczas Millenium Chrztu Polski otrzymaliśmy znak, że /.../ w te nowe czasy i nowe warunki wchodzi na nowo Ewangelia. Że rozpoczęła się *nowa ewangelizacja*, jak gdyby druga, a przecież ta sama co pierwsza”.

Wezwanie do nowej ewangelizacji w sensie powszechnym, tzn. odnoszącym się do całego Kościoła, skierował Papież w kontekście zapowiedzi jubileuszu 500-lecia ewangelizacji Ameryki 9 marca 1983 r. Ojciec Święty określił wówczas cechy nowej ewangelizacji, która powinna być „nowa w swej gorliwości, nowa w swoich metodach, nowa w swych przejawach” [*Acta Apostolicae Sedis*, 75 (1983) s. 778]. Potem wezwań tych było bardzo wiele. Za Janem Pawłem II zaproszenie do nowej ewangelizacji uczynił swoim jego bezpośredni następca – papież Benedykt XVI, który utworzył nawet nowe dykasterium Kurii Rzymskiej: Papieską Radę ds. Nowej Ewangelizacji. W ślad za tym wiele konferencji biskupów, w tym Konferencja Episkopatu Polski, utworzyło Komisje lub Zespoły ds. Nowej

Ewangelizacji. Z dziełem nowej ewangelizacji utożsamiał się oczywiście także papież Franciszek, a obecnie Leon XIV.

Wyzwanie nowej ewangelizacji pojawiło się w obliczu postępującej dechrystianizacji kultury Zachodu, a także bardzo długiej i nieprzebiegającej w formach ateizacji mieszkańców byłego bloku sowieckiego. Jest odnowioną świadomością potrzeby pilnego odrodzenia chrześcijaństwa, z nową pomysłowością i zaangażowaniem chrześcijan, z zastosowaniem nowych metod i środków wyrazu oraz z położeniem nacisku na te treści „dobrej nowiny”, których wymagają aktualne problemy ludzkie i współczesna kultura.

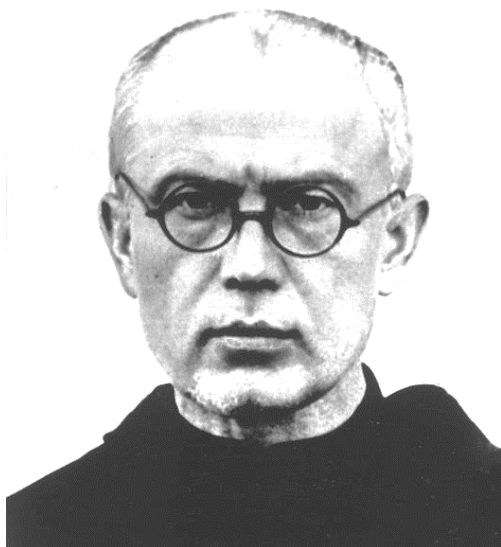


Bł. ks. Ignacy Kłopotowski, źródło: Wikipedia

W odniesieniu do nowej ewangelizacji błędne są twierdzenia (niestety także i takie się pojawiały), że powinna być głoszeniem jakiejś „nowej ewangelii”, tj. ewangelii zredukowanej, uszczuplonej poprzez wyeliminowanie z niej za-

gadnień trudnych, niewygodnych, wymagających. Każdy, kto tak twierdzi, daje jedynie wyraz swojej ignorancji. Patrząc bowiem na wpływ, jaki na chrześcijan naszych czasów wywiera kultura medialna i cyfrowa, która oprócz aspektów pozytywnych niesie za sobą także poważne zagrożenia, trzeba poszukiwać nowych form ewangelizowania, proponując jednak Ewangelię „bez zniżek”.

Coraz częściej spotykamy się z przesytem różnorodnych form przekazu, mnogością chwytliwych reklam idących w parze z egocentrycznym skupianiem się ludzi wyłącznie na sobie i na swoich indywidualnych potrzebach. Prowadzi to do zatracenia zdolności słuchania i rozumienia Ewangelii, jako przesłania żywego i ożywiającego, oraz do tworzenia obrazu świata i człowieka bez odniesienia do transcendencji. Wszystko to sprawia, że dawne formy i struktury ewangelizowania, jak ambona, konfesjonał i ołtarz, już nie wystarczają. Dlatego dzisiejsza ewangelizacja powinna być – powtórzmy za św. Janem Pawłem II – „nowa w swej gorliwości, nowa w swoich metodach, nowa w swych wyrażeniach”.



Św. Maksymilian Maria Kolbe, źródło: Wikipedia

Do tych nowych form ewangelizowania należy bez wątpienia zaliczyć słowo drukowane, przy dostrzeganiu jakże różnorodnych dzisiejszych innych form przekazu. Roli i wagi słowa drukowanego w duszpasterstwie był świadomy, i to dziesiątki lat przed papieskim wezwaniem do dzieła nowej ewangelizacji, św. Maksymilian Maria Kolbe, który zapoczątkował wydawanie najpierw polskiej, a potem japońskiej wersji „Rycerza Niepokalanej”. Dlatego założył polski i japoński Niepokalanów z drukarniami, by

rozpowszechnić dobrą nowinę Jezusa Chrystusa przez słowo drukowane w książkach i czasopismach. Inny polski duchowny bł. ks. Ignacy Kłopotowski, założyciel prowadzących wydawnictwa katolickie Siostr Loretanek, akcentował, że „maszyna drukarska to ambona”. Cieszy nas, że dziś nie brakuje książek ani czasopism ukazujących treści chrześcijańskiej antropologii człowieka, że mamy wolność słowa i jego druku. Ale czy jesteśmy obecni z Jezusowym przesłaniem w prasie codziennej, po którą sięga „przeciętna” osoba? Nowa ewangelizacja wymaga m.in. właśnie tego. Miejmy świadomość, że coraz częściej muszą się pojawiać znaki sprzeciwu wobec mentalności tego świata, kreowanej przez kulturę masową. Obowiązkiem staje się potrzeba przypomnienia o niezmiennych wartościach. W tym zakresie słowo drukowane jest niezastąpione.

A cóż powiedzieć o innych mediach, tj. o radiu, telewizji, internecie? Trzeba czynić wszystko, aby i one były przesycone ewangelią. Ileż to istnieje dokumentów Kościoła, które do tego zachęcają! Już Pius XII wydał encyklikę *Miranda prorsus* o filmie, radiu i telewizji (1957). Sobór zaś pozostawił dekret *Inter mirifica* o środkach przekazywania myśli (1963), a św. Paweł VI ustanowił dzień środków przekazu (1967). Św. Jan Paweł II mówił o „środkach przekazu w służbie Ewangelii” (20 listopada 2001) i pozostawił dokument *Kościół a internet* (22 lutego 2002). Benedyktowi XVI zawdzięczamy wypowiedź *Apostolstwo przez środki społecznego przekazu* (2 czerwca 2006), a papież Franciszek lubił mówić o tym, że media winny promować kulturę spotkania tak pomiędzy ludźmi, jak i z Bogiem (24 stycznia 2014, 23 stycznia 2015).

Nie może zabraknąć Kościoła w świecie mediów, zwłaszcza w piśmiennictwie, i musi także ewangelizować poprzez nie. Oczywiście istnieje wyraźne zróżnicowanie zadań w mediach, co widać, gdy wyodrębnia się trzy ich grupy: media publiczne, media komercyjne i media społeczne. Właśnie do ostatnich należą media wyznaniowe, wśród których są katolickie, i one nas interesują. Ich podstawowym zadaniem jest pogłębianie wiary i wiedzy religijnej wśród odbiorców oraz obalanie mitów, jakie często są fabrykowane przez nieprzyjaciół Chrystusa wokół życia Kościoła czy w stosunku do wybitnych jego postaci, np. fałszowanie roli, jaką spełnił w czasie II wojny światowej Pius XII wobec Holocaustu. Wszystkie inne funkcje mediów katolickich, jak chociażby funkcja informacyjna czy rozrywkowa, powinny być podporządkowane ewangelizacji i budować jedność. Ich zadaniem

– zaznaczył ks. bp Adam Lepa, długoletni delegat Episkopatu Polski ds. mediów – jest „otwieranie oczu”, „sprowadzanie na ziemię” i zachę-



Bl. ks. Bronisław Markiewicz, źródło: Wikipedia

kanie do stosowania zasady: „widzę, oceniam, działam”, przy równoczesnym zwracaniu uwagi na pułapki współczesnej propagandy. Ta propaganda często prowadzi bowiem do „otumanienia” czy wręcz „ogłupienia”, zaniku myślenia u wielu osób. Przykładem mogą być tak bardzo lansowane dziś hasła: „polityka dla polityków”, „krytyka dla krytyków”, „historia dla historyków” czy „moralność dla moralistów”. Takie i podobne hasła prowadzą do zmniejszenia aktywności w myśleniu i ocenianiu, a nawet do marazmu w zachowaniu wielu jednostek i całych społeczeństw

Należy rozumieć i dostrzegać znaczenie nowych elektronicznych komunikatorów. Ich

przekaz obliczony jest najczęściej na szybkie, ale i krótkotrwałe informacje. Gdy przedmiotem naszej troski jest obrona ponadczasowych wartości, zdobyczy kultury łacińskiej, czyli treści, które konstytuują kulturę Zachodu, a zatem i polską, wówczas nasza refleksja musi zostać zachowana w formie słowa pisanego. To w tej przestrzeni materializują się prowadzone badania, studia, debaty. Pamiętajmy przy tym, że środki przekazu cyfrowego bardzo często sytuują się po stronie kultury masowej, powielanej, relatywizującej już praktycznie każdą sferę życia człowieka. Tym destrukcyjnym dążeniom możemy przeciwdziałać za pomocą słowa dojrzałego, opartego na korzeniach naszej kultury, znaczonej niezmiennymi wartościami. W tym rozumieniu należy mówić o kulturotwórczej roli Kościoła, który – niezależnie od doraźnych, jakże często tylko emocjonalnych, ocen – jest depozytariuszem najtrwalszych osiągnięć myśli ludzkiej. Tego faktu nie zmieniają najbardziej krzykliwi zwolennicy ponowoczesnych formacji kulturowych. Świat współczesny, jak nigdy dotąd, wymaga rzeczowego, pogłębionego dyskursu opartego na intelektualnych przesłankach, jeżeli nawet przez interlokutorów nie zawsze są one doceniane.

Powyższe refleksje przyjmijmy za punkt wyjścia do dalszych przemyśleń o roli słowa drukowanego i innych mediów w dziele ewangelizacji. Tematyka ta jest bardzo ważna. Słowo drukowane i media rzeczywiście mogą przysłużyć się w rozpowszechnianiu dobrej nowiny Jezusa Chrystusa, zwłaszcza dzisiaj, w dobie nowej ewangelizacji, do której dzieła winni dołączyć wszyscy Jego wyznawcy.

Jesteś...

Jesteś obok
a przecież Cię
nie widzę
podpowiadasz
a ja udaję
że nie słyszę
chronisz
otulasz ciepłem skrzydeł
wskazujesz drogę
w niebo
a ja wciąż swoją
ścieżką idę

delikatny
ostrożny

ważny
cierpliwy wieczności zachwytem
wspierasz
prowadzisz
uczysz
a ja wciąż pojąć
nie umiem

pióra natchnień dobroci
wrzucasz w moją codzienność
bądź ze mną
Stróżu ciała i duszy
niebo otwórz przede mną....

S. Maria Barbara Handerska CSSH

Byli harcerzami

Ks. Piotr Stasieczek

„**N**a niektórych czekały rodziny, a innych jedyną rodziną byli mężczyźni, u boku których krwawili. Nie było orkiestr, flag ani gwardii honorowej, która by ich witała. Szli na wojnę, bo nakazywał im to kraj, ale ostatecznie walczyli nie za kraj ani za flagę, walczyli za siebie nawzajem. My, którzy widzieliśmy wojnę, nigdy nie przestaniemy jej widzieć, w ciszy nocy zawsze będziemy słyszeć krzyki. Oto nasza historia... Bo kiedyś byliśmy żołnierzami i to za młodu”. Tymi słowami kończy narrację w filmie *Byliśmy żołnierzami* Joseph Galloway. Znamienne są właśnie słowa „byliśmy żołnierzami”, wypowiedziane jako coś oczywistego, niepodlegającego żadnej dyskusji, że można było inaczej postąpić w tantym momencie. Kiedy spojrzymy na lata minione i niezliczone zastępy młodych ludzi, którzy przeszli przez ruch harcerski, myślę, że oni również by powiedzieli podobnie: „byliśmy harcerzami”. Traktując to jako coś oczywistego, coś, czego od nich domagała się konieczność dziejowa, coś, co traktują jako nieodzowną część swojego życia i w określony sposób ich stanowiącą.

Przyznam się, że dosyć długo myślałem nad tematem tego tekstu. Z pomocą przyszedł mi miesiąc listopad. Zaczynamy go od oddawania czci wszystkim świętym, wspominamy naszych bliskich zmarłych. Następnie przy okazji Narodowego Święta Niepodległości przypominamy naszych bohaterów. Miesiąc ten jest czasem, kiedy chcemy sięgać do wspaniałych życiorysów w kontekście zarówno religijnym, jak i historycznym. Robimy to, żeby oddawać cześć, ale również czerpać w swoim życiu z ich przykładu. Na łamach „Powinności” już wspominałem ważne osoby dla ruchu skautowego: o Jakuba Sevina czy bł. Wincentego Frelichowskiego. Chciałbym dziś pokazać kilka osób, które mogą stać się wzorem dla młodych ludzi, ale nie tylko dla nich. Osoby, które były harcerzami. Dzięki właśnie harcerstwu rozwinęły swój charakter, potrafiły służyć drugiemu człowiekowi, oddawać życie dla ojczyzny.

Każdy zna zapewne Zośkę, Rudego czy Alka, bohaterów książki *Kamienie na szaniec*. Każdy z nas zapewne ma świadomość, że większość żołnierzy i sanitariuszek walczących w Powstaniu Warszawskim należała do Szarych Szeregów. Śmiało możemy stawiać ich za wzór,

przypominać ich życiorysy, odczuwać dumę z ich bohaterstwa. Ale to nie jedyni przedstawiciele harcerstwa, którzy wzniesli się na wyżyny heroizmu i miłości do Ojczyzny. Wśród nich znajdziemy żołnierzy, społeczników, duchownych, ludzi kultury i polityków. Wyróśli oni albo z harcerstwa, albo jako już dorośli ludzie wspierali harcerstwo swoją wiedzą i doświadczeniem, wchodzili w struktury organizacyjne i instruktorskie. Nie sposób wymienić wszystkich i szerzej przedstawić ich związki z harcerstwem oraz wpływ skautingu na ich życie. Poprzestanę tylko na krótkim i subiektywnym wyborze i szerzej przedstawię dwie osoby.



Joanna Skwarczyńska, źródło: Wikipedia

Wśród wojskowych, którzy na różnym etapie życia zetknęli się z harcerstwem, możemy wymienić mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zaporę”, gen. Józefa Hallera, rotmistrza Witolda Pileckiego, gen. Stefana Roweckiego „Grota” czy gen. Mariusza Zaruskiego. Wśród społeczników i działaczy charytatywnych przedstawicielką harcerstwa była Irena Sendlerowa. Duchowni, którzy byli związani z ruchem skautowym, to obok bł. Wincentego Frelichowskiego są również bł. Stefan kard. Wyszyński oraz ks. Zdzisław Peszkowski, kapelan Rodzin Katyńskich. Ludzie kultury to chociażby artystka rzeźbiarka i medalierka Katarzyna Piskorska (zginęła w Smoleńsku w 2010 roku, a na miejscu katastrofy odnaleziono jej krzyż harcerski), aktorzy Witold Pyrkosz i Olgierd Łukaszewicz. Politycy, którzy wyróśli z harcerstwa, to prezydenci RP na

uchodźstwie: Kazimierz Sabbat i Ryszard Kaczorowski, prezydenci RP Bronisław Komorowski i Andrzej Duda.



Pomnik Anny Jenke w Jarosławiu, źródło: Wikipedia

Szerzej chciałbym opowiedzieć o dwóch harcerkach, o Annie Jenke i o Joannie Skwarczyńskiej. Joanna urodziła się w Łodzi w 1935 roku.



Ks. prałat Zdzisław Peszkowski, źródło: Wikipedia

Była przyboczną 15. Łódzkiej Drużyny Harcerskiej. W roku 1948 stanęła przed dylematem:

wyjechać na wymarzony obóz w Górach Świętokrzyskich, które kochała, czy pomóc w organizacji obozu harcerskiego swojej drużyny nad jeziorem Gardno. Poczucie obowiązku sprawiło, że wybrała to drugie. Niestety, w wyniku katastrofy łódek 18 lipca Joasia oraz innych 21 harcerzek, a także 3 dorosłe kobiety, utonęły w wodach jeziora. Młoda, trzynastoletnia, dziewczyna wolała zrezygnować ze swoich marzeń, aby wypełnić obowiązek, który wynikał z podjętych zobowiązań. Tego Joannę nauczyło właśnie harcerstwo. Anna Jenke, magister filologii, żyła w latach 1921-1976. Jako młoda dziewczyna związała się z harcerstwem. W czasie II wojny światowej z harcerkami angażowała się w akcje pomocowe dla żołnierzy, pomagała rannym, jeńcom, biednym i sierotom. Pracowała w Radzie Głównej Opiekuńczej na rzecz biednych i potrzebujących. Organizowała zbiórki dla powstańców warszawskich. Pracowała jako nauczycielka w ramach tajnych kompletów. Po wojnie angażowała się jako działaczka społeczna, pedagog, pisarka. Ciągłe udzielała się w harcerstwie. W pracy z młodzieżą, również z marginesu społecznego, wbrew polityce oświatowej PRL przekazywała wartości chrześcijańskie, za co ponosiła konsekwencje w postaci zwolnień z pracy. Po jej śmierci wśród osób, które ją znały, ożyła opinia o jej świętości, co zaowocowało rozpoczęciem w 1993 roku przez Kurię Metropolitalną w Przemyślu procesu beatyfikacyjnego na stopniu diecezjalnym.

Św. Jan Paweł II podczas homilii beatyfikacyjnej Karoliny Kózkówny w Tarnowie w 1987 roku pytał: „Czyż święci są po to, ażeby zawstydzić? Tak. Mogą być i po to. Czasem konieczny jest taki zbawczy wstyd, ażeby zobaczyć człowieka w całej prawdzie. Potrzebny jest, ażeby odkryć lub odkryć na nowo właściwą hierarchię wartości. Potrzebny jest nam wszystkim, starym i młodym”. Święci, bohaterowie, idole, osoby stawiane za wzór są po to, żeby zachwycać, inspirować czy nawet właśnie zawstydzić pytaniem: „dlaczego ja taki nie jestem?” Wspomniane osoby, ich życiorysy, dokonania i chwalebne czyny niech będą nie tylko dla harcerzy źródłem imperatywu do postępowania. Mogą być tym źródłem również dzięki harcerstwu, z którego wyrosli, gdzie się kształtowali i dojrzewali do wielkich rzeczy. Możemy powiedzieć, parafrazując filmowy cytat, "oni byli harcerzami". Dziś wielu młodych może powiedzieć: jesteśmy harcerzami i będziemy wielkimi i świętymi ludźmi jak oni. Oby kolejne pokolenia nie przerwały tej pięknej sztafety.

Nie będzie przełomu w ekshumacjach przed 370 rocznicą unii hadziackiej

Eugeniusz Wilkowski

W grudniowym numerze naszego pisma zamieszczony został tekst piszącego niniejsze *Propozycja polskiego prezydenta w związku z 370 rocznicą unii hadziackiej*. Impulsem do jego napisania był *List Karola Nawrockiego, prezydenta RP, do uczestników uroczystości pogrzebowych ofiar zbrodni w Puźnikach z 6 września 2005 roku*, opublikowany w tym samym numerze periodyku. Przypomnijmy, że podczas tego chrześcijańskiego pochówku złożono do trumien szczątki ofiar tylko z jednego dołu śmierci, co jest przemilczane w środkach przekazu po stronie polskiej i ukraińskiej. Co więcej, Ukraińcy perfidnie, w oparciu o ilość ekshumowanych osób z tego dołu, zmniejszają o ponad połowę polskie szacunki ofiar ukraińskiego ludobójstwa w tej miejscowości, przenosząc na ogólną liczę pomordowanych na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Za integralną część naszych grudniowych rozważań przyjąć należy anons zamieszczony w *Od redakcji*. Napisałiśmy w nim: „Podczas uroczystości pogrzebowych 6 września w Puźnikach (Podole) odczytany został list Karola Nawrockiego, prezydenta RP. Z różnych powodów został przemilczany, choć sytuuje się wśród najważniejszych dokumentów, jakie powstały w ostatnich latach w przestrzeni relacji polsko-ukraińskich. Dotąd żaden z polskich polityków nie odniósł się tak realistycznie do ukraińskiego ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Za niezwykle istotną przyjąć należy propozycję prezydenta, aby zbliżająca się 370 rocznica unii hadziackiej, będąca symbolem prozachodnich dążeń Ukrainy, zbliżniła krwawiącą ranę zbrodni wołyńskiej. Jest to metaforyczne upomnienie się o przyspieszenie ekshumacji szczątków rodaków przykrytych warstwą ziemi w dołach śmierci. Bez tego kroku ze strony ukraińskiej mówienie o pojednaniu między naszymi nacjami będzie fikcją, nic nieznaczącym frazesem”. Wydaje się, że nasz przekaz był czytelny, utrzymany w obowiązującej kulturze przekazu. Zaznaczyliśmy, że był to pierwszy od ponad 10 lat chrześcijański pochówek bestialsko pomordowanych Polaków na Kresach. Przytoczyliśmy wypowiedzi świad-

ków tamtej zbrodni, niezwykle sugestywne, oddające tragizm ówczesnych wydarzeń. Napisałiśmy, że podczas uroczystości Marcin Przydacz, szef Biura Polityki Międzynarodowej Kancelarii Prezydenta, odczytał list Karola Nawrockiego skierowany do uczestników tego zgromadzenia. Z tego wielowątkowego dokumentu wyodrębniliśmy jeden aspekt (jedną warstwę przekazu). Oto w obliczu zbliżającej się 370 rocznicy unii hadziackiej Prezydent RP zwrócił się do Ukraiń-



Msza Święta w Puźnikach, źródło: puzniki.pl

ców, by ją przeżywać w duchu „autentycznego polsko-ukraińskiego pojednania”. Z uwagi na miejsce i czas odczytania tego dokumentu interpretacja wskazanego fragmentu *Listu* jest tylko jedna. Oczekiwane przeżywanie rocznicy Hadziacza musi zostać poprzedzone ekshumacjami we wszystkich dołach śmierci rozsianych po Wołyniu i Małopolsce Wschodniej. Są ich tysiące, ale najwyższy czas, by ten moralny obowiązek dopełnić. Został wpisany w polską pamięć historyczną, stał się częścią naszej tożsamości historycznej. Naiwni są ci wszyscy, którzy sądzą, że Polacy o tym zapomną, i wyrażą zgodę na przyjęcie Ukrainy do Unii Europejskiej bez rozwiązania m.in. i tej sprawy.

Z polskim prezydentem można się nie zgadzać, z jednej strony zarzucać mu antyukrainizm, a z drugiej „naiwną wiarę” w zmianę ukraińskiej narracji. Jest pierwszym prezydentem III RP, który jednoznacznie upomina się o rozwiązanie kwestii ekshumacji szczątków pomordowanych rodaków. Na tym etapie prowadzonej polityki rozważnie nawiązał do idei Hadziacza. Przyznajmy, że jest to forma moralnego nacisku, dyplomatycznej presji, sygnału, że nie

będzie „padał na kolana” przed Kijowem, wykonywał gestów zgodnie z oczekiwaniami Ukraińców. Nie łudźmy się, wobec naszego prezydenta uruchomiona zostanie olbrzymia machina nacisku. Zresztą ten proces już się rozpoczął. Na łamach proukraińskich portali, w tym „Gazety Wyborczej”, pisze się, że Kijów zaprasza, a K. Nawrocki nie reaguje, że z tego powodu w Kijowie jest konsternacja, że stanowisko polskiego prezydenta służy jedynie Moskwie. Są to mocne argumenty. „Mimo wyraźnych zaproszeń od prezydenta Wołodymyra Zełenskiego – akcentował dziennikarz gazety.pl w ostatnich dniach października 2025 r. - prezydent Karol Nawrocki nie zamierza odwiedzić Kijowa. Ta sytuacja budzi zaskoczenie i rodzi pytania o kie-



Zbiorowa mogiła pomordowanych w Puźnikach,
źródło: rmf24.pl

runek polskiej polityki wobec Ukrainy”. Co więcej, prezydencki minister M. Przydacz powiedział, że „polskie wsparcie Ukrainy nie jest bezwarunkowe /.../ że zmiany w polityce względem Ukrainy są nieuniknione”. Jeżeli prezydent Ukrainy chce się spotkać z polskim prezydentem, to może przyjechać do Warszawy. Zapewniał, że „dialog polsko-ukraiński się toczy”, a „działania” na przyszłość będą planowane „w zależności od postępów w tych sprawach, na których prezydentowi zależy”. W listopadzie 2025 r. politycy z otoczenia prezydenta K. Nawrockiego przekazali, że „obecnie jego wizyta w Kijowie nie jest planowana”. Rzecznik prezydenta RP Rafał Leśkiewicz w Polsce24.tv zaznaczył, że w relacjach polsko-ukraińskich „jest wiele spraw do załatwienia”. Wskazał, że jedną z nich jest sprawa ekshumacji i brak zgody na kolejne prace poszukiwawcze. Tych wyraźnych sygnałów Kijów świadomie nie chce odczytywać. Posuwa się natomiast do twierdzenia, że postawa polskiego prezydenta wpisuje się w „oczekiwania” Moskwy. Równocześnie coraz częściej słyszymy obraźliwe wypowiedzi Ukraińców o polskim prezydencie, o Polakach. Ołeksandr Zinchenko, były wiceszef ukraińskiego

IPN, nazwał K. Nawrockiego „chamem”. Porównał go do Wiktora Janukowycza, zaznaczając, że każdy naród ma takiego polityka. Bramkarz Szachtara Donieck nazwał kibiców Legii „bydłem”. Czy Ukraińcy nie strzelają sobie w piętę? Niestety, znaczna część polskiego establishmentu politycznego straciła poczucie realizmu i nie dostrzega tego procesu.

Dotychczas ze strony władz Polski nie było samodzielnej polityki wobec Ukrainy. Symbolem prezydentury Bronisława Komorowskiego pozostanie bezkarne i poniżające rzucanie w niego jajami przed katedrą w Łucku, prezydenta Andrzeja Dudy - widok samotnie i bezradnie klęczącego w szczerym polu, miejscu dawnej polskiej osady. Na tego rodzaju upokorzenia nie pozwala obecny prezydent. Jeszcze nie wiemy, w jaki sposób będzie definiował polską rację stanu wobec Kijowa, ale w zakresie pamięci historycznej zaczyna kreślić zupełnie inny rozdział. Przy „polskich sługach narodu ukraińskiego” już ma odwagę zachowywać godność. Niezależnie od naszego stosunku do K. Nawrockiego faktów tych nie możemy pomijać czy pomniejszać. Pytaniem otwartym jest, na ile prezydent RP realnie ocenia zachowanie władz w Kijowie, które za mit założycielski Ukrainy przyjęły ideologię nacjonalizmu w odmianie banderyzmu. Europejski establishment liberalno-lewicowy nieustannie podkreśla, że w zjednoczonej Europie nie ma miejsca na nacjonalizm, ale nie widzi go na Ukrainie. Nie przeraża go skala korupcji wśród Ukraińców, w tym w najbliższym otoczeniu prezydenta W. Zełenskiego, masowe dezercje z frontu, brak demokracji w państwie, prześladowania religijne, odebranie praw mniejszościom narodowym, a po zmianie prawa emigracyjnego exodus młodych Ukraińców z własnego kraju. Polskie władze bagatelizują i ukrywają skalę ukraińskiego sabotażu w naszym państwie, a gdy mówią o zatrzymanych Ukraińcach, to wskazują jedynie na fakt zatrzymania, bez podawania narodowości. Nie ma środków finansowych na leczenie Polaków, ale są na leczenie Ukraińców przyjeżdżających w ramach „wycieczek zdrowotnych”. Polskę „stać” na spłacanie odsetek od kredytów zaciągniętych przez państwo ukraińskie. Gdy równocześnie z Ukrainy praktycznie wyrugowani zostali polscy przewoźnicy towarów. Polski rynek zalewają ukraińskie artykuły żywnościowe, stal, cement, inne produkty. Z tego powodu coraz więcej rodaków z nieufnością patrzy na wszechobecne wpływy Ukraińców w Polsce. Ten zakres nieufności systematycznie będzie się pogłębiał. Należy przyjmować, że prowadzone badania opinii

społecznej przekazywane są również do kancelarii prezydenta, bo polski rząd je bagatelizuje, wyznaczając priorytet dla interesów Kijowa.



Pogrzeb ofiar w Puźnikach, źródło: monitorwołyński.com

W tej niezwykle niekorzystnej sytuacji państwa wielu rodaków z nadzieją patrzy na urząd prezydenta RP. Powtórzmy, można się z nim nie zgadzać, ale obliuguje nas obiektywizm oceny. Obraca się w świecie polityki, w którym rządzą określone zasady, w tym dyplomacja. Nie jesteśmy wrogami Ukraińców. Możemy się odwołać do naszych polsko-ukraińskich przedsięwzięć sprzed dziesięciu, dwudziestu lat, w tym wspólnych inicjatyw konferencyjnych, piśmienniczych, innych. Nas obowiązuje jednak polska racja stanu. W kształtowaniu odpowiedzialnych postaw za Ojczyznę musimy pamiętać o zasadniczych różnicach między naszymi interesami narodowymi. Naszą powinnością, odpowiedzialnym myśleniem o państwie jest zdefiniowanie racji stanu Polski. Od lat o to się upominamy, przyjmując oburzenie tych, którzy wybrali pozycję pozostawiania na kolanach przed Danielem Romanowiczem, M. Hruszewskim, nawet przed pomnikami Stepana Bandery, Romana Szuchewycza i innych. Karol Nawrocki rozpoczął prezydenturę w niezwykle złożonych okolicznościach wewnętrznych i geopolitycznych. Ile roztropnym działaniem uda się mu coś sensownego zrobić dla Polski? Za wcześnie na odpowiedź na to pytanie. Odwołanie się do

rocznicy unii hadziackiej należy przyjąć za element jego „gry” politycznej, wyraz dyplomatycznego przekazu. Czy zdecyduje się na inne formy nacisku na Kijów? Powiedzmy wprost, że bez stosownej presji Ukraińcy w żadnej sprawie nie ustąpią. Niczym grzyby po deszczu pojawiają się na Ukrainie pomniki ideologów nacjonalizmu i uczestników zbrodni popełnionych na Polakach, Żydach, innych nacjach.

Dzisiejsza Ukraina uległa procesowi głębokiej dechrystianizacji, w miejsce Boga przyjmując naród pisany dużą literą. Czy Ukraińcy zniewoleni tą złowrogą ideologią, fałszywymi prorokami są w stanie powrócić do chrześcijańskich (uniwersalnych) korzeni swojej kultury? W Polsce nikt nie buduje pomników Jakubowi Szeli. Tam jest to „wtopione” w duszę narodu. Czas pokaże, czy aktualna postawa K. Nawrockiego wobec Ukrainy jest tylko wyrazem „płytkiej sofistyki”, „naiwnym” etapem upominania się o polskie interesy, czy czymś więcej. Na ile otoczenie polityczne polskiego prezydenta ma doświadczenie, a przede wszystkim wiedzę o postawach Ukraińców znaczonej ideologią banderyzmu? Czy Ukraina w ogóle może być dzisiaj inna, wolna od tej niszczycielskiej siły? Jeżeli nie, to ze strony Kijowa nie będzie zgody na ekshumacje na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, i na jakikolwiek inny kompromis. Wówczas przyjęta strategia polskiego prezydenta od początku skazana jest na niepowodzenie. Obchody unii hadziackiej zostaną sprowadzone do „fałszywych tez propagandowych torujących drogę do sojuszu polsko-ukraińskiego”, kolejnym ukraińskim mitem „zatruwającym i wypaczającym polską pamięć historyczną”. Przyjmijmy, że prezydent Karol Nawrocki ma poczucie tego zagrożenia.

W marcu prezydent ponownie stanie przed próbą przedłużenia przywilejów dla Ukraińców w Polsce. Dał słowo, że wrześniowy podpis pod ustawą przedłużającą dotychczasowe świadczenia jest ostatnim podpisem. Czy będzie konsekwentny? Zostanie „złamany” czy stanie się twardym graczem? W dniu 14 listopada 2025 r. w Mińsku Mazowieckim potwierdził, iż dotychczasowych rozwiązań nie zaakceptuje. Większości parlamentarnej w Sejmie RP i premierowi przypomniał, że istniejące rozwiązania muszą zostać zmienione. Podkreślił, iż „po trzech latach wojny mniejszość ukraińska powinna być w Polsce traktowana z należytą odpowiedzialnością, ale na tych samych zasadach, co inne mniejszości narodowe”. Podkreślił, że we wrześniu 2025 r. ustawę podpisał, bo nie chciał chaosu. Do marca rząd ma czas na przygotowa-

nie rozwiązań „realistycznych i sprawiedliwych”. Ostrzegł, że jeżeli ich nie przygotowuje, to może oznaczać „chaos w marcu przyszłego roku”. Zaznaczył, że kolejny raz nie zgodzi się na ustawę stawiającą „Ukraińców w uprzywilejowanej pozycji wobec obywateli polskich”.

Na naszych oczach rozsypuje się system finansowy naszego państwa, przed nami realna groźba katastrofy ekonomicznej. Czy w tej sytuacji stać nas na nieprzemyślane oddawanie 5% polskiego PKB? Zwolennicy tej beztroski mówią, że Kijów oddziela nas od Rosji. Przecież my z Rosją graniczymy na północy i ze zwasalizowaną przez Moskwę Białorusią. Innym zagadnieniem jest fatalna polityka wobec tego państwa, przynosząca nam wyłącznie niepowetowane straty. To porażające, ale Warszawa na Mińsk patrzy oczyma Kijowa, a nie własnych interesów. Często słyszymy, że Ukraina walczy za Polskę. Zbigniew Parafianowicz, dziennikarz Wirtualnej Polski, w rozmowie z Pawłem Pawłowskim, 5 listopada 2025 r., tego rodzaju stwierdzenia nazwał „bzdurą i sofizmatem” i zaapelował,

żeby koniecznie je „zdekonstruować”. Zaznaczył, że „żadne państwo za nikogo nie walczy”. I dodał: „każde państwo ma egoistycznie zdefiniowane swoje interesy bezpieczeństwa. Ukraina broni się dlatego, żeby zachować swoją niepodległość, żeby zachować swoje granice i miasta /.../ myślenie o walczeniu za Polskę nigdy nie zaistniało w głowach ukraińskich elit politycznych i wojskowych /.../ jest wykorzystywane do określonej narracji”. Powiedział, że Polska i Ukraina mają wspólne, ale też wyraźnie „sprzeczne interesy”. Postawę tego dziennikarza przyjmijmy za znak budzenia się rodaków z bezkrytycznego, niszczącego nasze państwo ukrainizmu. Realne myślenie zaczyna docierać do coraz większej ilości Polaków, także w kontekście kolejnego zagrożenia, jakim jest budowanie jeszcze potężniejszej ukraińskiej diaspory w Polsce. Inne państwa w Europie już się ocknęły, tylko nasza klasa polityczna tkwi w dziejowej niemocy. Na ile prezydent K. Nawrocki wpłynie na zmianę realnie istniejących zagrożeń? Dzisiaj stoi przed wielką historyczną szansą.

Wołyń 1943

Czy pamiętasz, Panie Boże,
Nad Wołyniem łunę krwawą?
I ten krzyk z płonącej chaty
Mordowanych przez sąsiadów...

Chyba byłeś w tamtej porze
Gdzieś po innej stronie świata,
Bo byś pewnie się zasmucił
I przystanął, i zapłakał...

Czy słyszałeś modły, Panie?
Oczy ojca czy pamiętasz,
Gdy hańbili córkę jego
Banderowcy – jak zwierzęta?

On na drzwiach ukrzyżowany
Błagał: Zmiłuj się nad nami...
Zlitowali się oprawcy,
Skłuli oczy bagnetami...

Czy widziałeś, Ojczy Świąty,
Patrząc z góry, przez firmament,
Dzieci śliczne jak aniołki

Na sztachety powbijane?

Kto je teraz poprowadzi
Na spotkanie z Tobą, Boże?
One przecież takie małe,
Zbłądzą same w tych przestworzach...

Czy spamiętasz, Panie Świata,
Męczenników, tych z Wołynia?
Umierali z myślą o Tej,
Która nigdy nie zaginie...

Polska o nich zapomniała,
Rozpłynęła się w oddali.
Czasem drżąca ręka starca
Świeczkę jeszcze tu zapali...

Porastają chwastem zgliszcza,
Groby toną w bujnej trawie.
Jutro już nie będzie komu
Świeczki za nich tu zapalić...

Lech Makowiecki

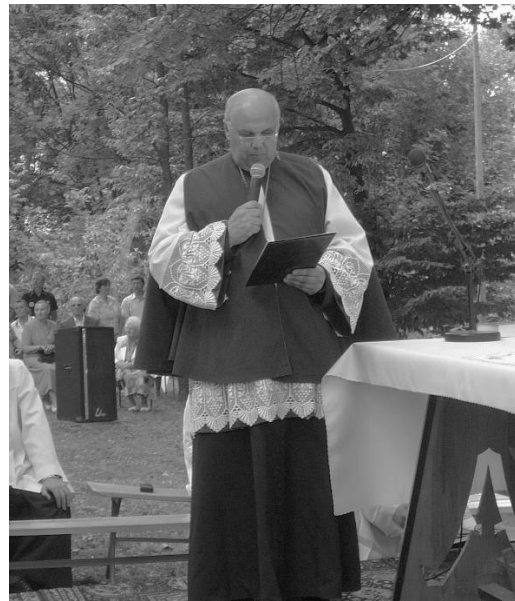
W trosce o wpisanie do zbiorowej pamięci piśmiennictwa ks. Kan. Henryka Krukowskiego

Eugeniusz Wilkowski

Konstatacje o ks. Kanoniku Henryku Krukowskim, wieloletnim proboszczu parafii w Horodle (1986-2016), zacznijmy od wyjaśnienia, że nie decydujemy się na tekst biograficzny o tym zasłużonym kapłanie, a skupiamy się jedynie na Jego piśmiennictwie. Naszym oczekiwaniem jest, by w zbiorowej pamięci otrzymało należne miejsce, czego wyrazem byłyby opracowania, recenzje, omówienia. Z różnych powodów dotąd nie powstały tego rodzaju teksty o pracy twórczej ks. Kanonika. Piszący niniejsze przed kilku laty przekazał Księdzu, że przygotuje szkic o Jego zaangażowaniu w kultywowanie tradycji o Kopcu Unii Horodelskiej. W odpowiedzi usłyszał, że pisze się o zmarłych, a „o mnie jeszcze nie czas”. Za nieprzekonujący argument przyjął informację, że E. Wilkowski pisał o innych kapłanach, o ich pracy i że publikowane teksty przyjmowali z satysfakcją. Innym razem Ks. Kanonik z przekorą odpowiadał, że nie trzeba, bo „nie pisze dla rozgłosu”. Pomagał natomiast przy gromadzeniu materiałów o innych osobach, np. o Stanisławie Bojarskiej. Tekst upominający się o przywrócenie o niej pamięci wśród mieszkańców Horodła, choć został wydrukowany w „Powinności”, zamieścił również na stronie parafii. Na różne sposoby wspierał działalność Towarzystwa Miłośników Ziemi Horodelskiej. Nie wiemy, dlaczego osoby z tego gremium nie zdecydowały się na napisanie o działalności patriotycznej, społecznej, duszpasterskiej Księdza. W rozmowach prywatnych ks. Kanonik niejednokrotnie strofował autora niniejszego szkicu, gdy ten krytycznie wypowiadał się o tej społeczności. I to w sytuacji, gdy za podstawę swoich opinii przyjmował materiał archiwalny, *expressis verbis* wskazujący na brak postawy propaństwowej, niedostatecznej pracy na rzecz tego, co polskie.

Jego pierwotną i niezachwianą miłością jest więź z miejscem urodzenia i wzrastania, czyli z Majdanem Zahorodyńskim i z parafią Siedliszcze. Dlaczego i to środowisko nie przyjęło rzeczowego obowiązku? Ksiądz dawno przekroczył próg powszechności, a o takich osobach należy

gromadzić każdą informację, bo są solą danej społeczności. Suma ich doświadczeń przekłada się na dorobek ogólnonarodowy. W Siedliszczu często się słyszy o pamięci historycznej, ale miejscowa polityka historyczna najwyraźniej jest wybiórcza. Na łamach „Głosu Siedliszcza” zamieszczane są różne informacje, najczęściej podkreślające „dokonania” miejscowego establish-



Ks. Kan. Henryk Krukowski podczas odpustu w Horodle, zbiory - ks. H. Krukowski

mentu. Dlaczego brakuje inwencji i miejsca na zapisywanie treści, które są znaczone chrześcijańską antropologią człowieka? Ten nurt poszukiwać w tej społeczności w sposób szczególnie wyznacza swoim dorobkiem ks. Kanonik, jeden z najwybitniejszych synów tej ziemi. Paradoksalnie ks. H. Krukowski z wyszukaną troską pisze o jej dziedzictwie, a pomimo to nie jest tu doceniony. W miejscowej bibliotece powinna być każda wydrukowana informacja o Księdzu, promowana kolejna Jego pozycja zwarta. Podkreślimy, że nikt stąd pochodzący nie odczytuje z taką skrupulatnością pulsu tej ziemi, jej ducha w rozumieniu metafizycznym. Tymczasem skala zaniedbań w tym zakresie jest porażająca. Chcemy wierzyć, iż niniejszy głos przełamie istniejący impas, zatrzyma marginalizowanie treści najbardziej konstytuujących tutejszą spuściznę kulturową.

Od ponad pięciu lat ks. Kanonik mieszka w Hrubieszowie. W tej społeczności również nie jest znany. Nie odpowiemy na pytanie, ile jest w tym winy osób odpowiedzialnych za kreowanie polityki kulturalnej miasta, a ile niczym nieuzasadnionej skromności ks. Kanonika. Od dziesięcioleci jest osobą publiczną, stale aktywną piśmienniczo i duszpastersko. Niezależnie od przyczyn tę niemoc koniecznie trzeba przełamać. Jeżeli nie Horodło i nie Siedliszcze, to może Hrubieszów, najmłodsza mała ojczyzna Księdza, zatroszczy się o pamięć o Nim. Może to ona będzie właśnie ojczyzną, a nie syncyzną. Nie zapominajmy, że osobowy byt ludzki Ksiądz postrzega przez pryzmat chrześcijańskiej filozofii człowieka, podobnie dzieje narodowe, a nurt ten jest świadomie przemilczany przez zwolenników ponowoczesnych formacji kulturowych. Nie jest jednak tak, że nie możemy wyznaczyć należnego miejsca twórcom, którzy są wierni treściom konstytuującym nas jako naród. Jeżeli ktoś tak sądzi, to jest to wyraz swojej dezercji lub aksjologicznego zagubienia.



Kapliczka w Majdanie Zahorodyńskim,
zbiory - ks. H. Krukowski

Na łamach „Powinności” od wielu lat zamieszczamy teksty ks. Kanonika. Za osnowę nr 3(27) z czerwca 2015 r. przyjęliśmy tradycję neounicką w Horodle. Na tę okoliczność Ksiądz napisał szkic *Parafia neounicka i kościół Św. Mikołaja w Horodle*, udostępnił na okładkę zdjęcia świątyni. W kolejnych latach zamieszczaliśmy artykuły ks. Kanonika o różnej problematyce, w tym cykl o Kopcu Unii Horodelskiej. Wierni z terenu diecezji zamojsko-lubaczowskiej znają Go jako autora tekstów publikowanych w „Niedzieli Zamojsko-Lubaczowskiej”, dodatku „Niedzieli”. Aktualnie mieszka w Domu Emerytów w Hrubieszowie. Wspomnieliśmy już, że urodził się w Majdanie Zahorodyńskim należącym do parafii

Siedliszcze. Tam spędził dzieciństwo, uczęszczał do miejscowej szkoły podstawowej, a po jej ukończeniu do Liceum Ogólnokształcącego w Siedliszczu. Baczenie obserwował życie mieszkańców, zapamiętywał opowieści o czasach minionych, a są one niezwykle ważnym przekazem historycznym. Do 1875 r. część miejscowej ludności przynależała do katolickiego Kościoła wschodniego. Między łacinnikami a unitami były poprawne relacje. Wspólnie obchodzono święta zgodnie z kalendarzem gregoriańskim i juliańskim. Nikogo nie dziwiła obecność rzymskiego katolika w świątyni unickiej, do której było bliżej. Podobnie patrzono na chrzest dzieci w cerkwi, przystąpienie do sakramentu pokuty i pojednania. Kościół unicki w granicach Rzeczypospolitej Obojga Narodów w coraz większym zakresie upodabniał się do łacińskiego. Przyjmowane rozwiązania od rzymskich katolików zostały kanonicznie potwierdzone na Synodzie Zamojskim w 1720 roku, jednym z najważniejszych wydarzeń w dziejach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Te dobre relacje między wiernymi a kapłanami obu obrządków zostały przerwane z powodu formalnej likwidacji Unii (1875) i włączenia jej wiernych do narzuconego siłą prawosławia. Z upływem lat pod niezwykle silną presją rosyjską część unitów pogodziła się z prawosławiem, traktowanym przez Rosję jako skuteczne narzędzie rusyfikowania Ziemi Chełmskiej i Podlasia. Ci, którzy trwali przy tradycji ojców, określani byli mianem opornych. Przy każdej nadarzającej się okazji korzystali z posługi kapłanów łacińskich. Zaborca zakazał duchownym tego obrządku udzielania jakiegokolwiek posługi unitom. W przypadku ujawnienia takiego faktu władze rosyjskie nakładały wysokie kary, nie wykluczając deportacji do miejsc odosobnienia. OO. jezuici z Krakowa na terenach unickich, zwłaszcza na południowym Podlasiu, organizowali tajne misje. Misjonarze odwiedzili opornych w pobliskiej Woli Korybutowej, Chojnie, Wólce Kańskiej, Kaniem. W każdym czasie historycznym, a w tamtym szczególnie, trwanie religijne było również wyrazem trwania narodowego. I choć unicy mieli swoją specyfikę tożsamościową, to wyraźnie skłaniali się ku łacińskości i polskości. Potwierdzeniem takiej postawy było przejście, po ukazie tolerancyjnym z 1905 r., opornych i ich rodzin do Kościoła rzymskokatolickiego (conversi).

Mieszkańcy Majdanu Zahorodyńskiego utrzymywali się z uprawy ziemi, w znacznej części piaszczystej, która nie dawała wysokich plonów. Utrzymanie rodziny wymagało ciężkiej pracy fizycznej. Drewniane domy mieszkalne i

budynki gospodarcze kryte były strzechą, wewnątrz skromnie urządzone. Więzy społeczne kształtowały ówczesne zwyczaje, bogata warstwa etnograficzna. Młody Henryk z niebywałą dokładnością zapamiętywał wszystkie szczegóły z życia wspólnoty wiejskiej, z którą się utożsamiał i z którą czuł silną więź emocjonalną. Wypracowane relacje w dzieciństwie na trwałe wpisał w swoją osobowość. Nigdy nie przerwał łączności z miejscem wzrastania. Za symbol tych relacji przyjmijmy troskę o kapliczkę przydrożną usytuowaną obok Jego posesji, zbudowaną bez zgody władz przez młodego Henryka w 1961 r., przebudowaną w 1999 r. Do dziś odprawia w niej Msze Święte, celebrowa nabożeństwa. Bagaż doświadczeń dzieciństwa traktuje jako treści identyfikujące swoje jestestwo na tyle silnie, że stały się istotnym tworzywem Jego aktywności duszpasterskiej i piśmienniczej. Za jeden z przykładów przyjmijmy przeprowadzenie gruntownego remontu świątyni neounickiej w Horodle (poświęconej w 1988 r.). W dobie komunizmu urządzono w niej magazyn mebli. Z uwagi na skalę zniszczenia obiektu i pewną odwilż w relacjach z Kościołem w połowie lat 80. ubiegłego stulecia władze zgodziły się na przekazanie go parafii. Remontując świątynię, nie tylko realizował oczekiwania ks. biskupa, ale uczynił z niej nowe miejsce życia religijnego. Pod Jego nadzorem odbudowany został ikonostas, sprowadzono niezbędne paramenty liturgiczne. Odtąd cerkiewka jest unikatowym świadectwem przeszłości i służy wiernym obu obrządków, choć w Horodle grekokatolików i prawosławnych nie ma. Przez szereg lat ks. H. Krukowski pełnił obowiązki referenta do spraw ekumenizmu w diecezji zamojsko-lubaczowskiej.

Niestety, nie dysponujemy bibliografią prac ks. Kanonika. Jego teksty publicystyczne były drukowane na łamach: „Pro Patrii”, „Niedzieli Zamojsko-Lubaczowskiej”, w dodatku „Niedzieli”, na łamach „Gościa Lubelskiego”, w dodatku „Gościa Niedzielnego”, na łamach „Powinności”, „Dominika Turobińskiego”. Do 2020 r. opublikował ponad 70 artykułów. Te, które ukazały się na łamach „Niedzieli Zamojsko-Lubaczowskiej” do 2014 r., zostały włączone do książki *Wzmocnij naszą wiarę* (Słowo wstępne, tamże, s. 8). Prace zwarte publikuje w cyklu *Opowieści*. Dotąd ukazały się: *Horodło chrześcijańskie*, Lublin 1999; *Siedliszcze. Dzieje parafii katolickiej*, Lublin 2000; *Na 600-lecie unii horodelskiej*, Horodło 2013; *Wzmocnij naszą wiarę*, Horodło 2014; *Majdan Zahorodyński Stary*, Chełm-Siedliszcze 2021; praca autobiograficzna *Pozostanie ślad*, Hrubieszów 2024; zbiór kazań *Aby poznano drogę*

Pana, Hrubieszów 2025; historię życia mieszkańców Majdanu Zahorodyńskiego zamieścił w: *Opowieści*, Hrubieszów 2025; historię krzyży i kapliczek, w tym przydrożnych z okolic Majdanu Zahorodyńskiego, w: *Znaki wiary*, Siedliszcze 2025. Będąc proboszczem parafii Horodło, prowadził interesującą stronę parafii, z bogatą problematyką historyczną. Niestety, ten materiał w stosownym czasie nie został wydrukowany, złożony w skoroszycie czy poszycie i archiwizowany. Przy kolejnej zmianie strony zapisy elektroniczne przestały istnieć. Jest to niepowetowana strata. Ksiądz posiada bogate zbiory ikonograficzne. Byłoby dobrze zdeponować je w jednej z bibliotek. Podpowiadamy, że najlepiej w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Hrubieszowie bądź w Muzeum Regionalnym w Hrubieszowie. Ks. Kanonik ma niekwestionowany dorobek piśmienniczy, wzbogacający dziedzictwo kulturowe tej części kraju, Ojczyzny. Nie bez znaczenia jest fakt, iż sytuuje się on w nurcie myśli wyznaczanej chrześcijańską wizją świata i człowieka. Polską tożsamość kulturową konstytuują treści łacińskie, stąd nasza troska o ten nurt w piśmiennictwie. Jeszcze raz podkreślimy, że dzisiaj wielu nie chce go dostrzegać, świadomie lansując relatywizację każdej sfery życia. Musimy mieć odwagę przeciwstawić się tym trendom. Nikt nas nie zwolnił z tego obowiązku.



Świątynia neounicka w Horodle, zbiory - ks. H. Krukowski

Ks. Kanonik nie jest pierwszym twórcą, o którego obecność upominamy się w zbiorowej pamięci. Na łamach „Powinności” od lat zamieszczamy teksty o kapłanach-uczestnikach *solidarnościowej rewolucji*, o kapłanach-twórcach, podobnie o osobach świeckich. W 2019 r. do literatury przedmiotu wprowadziliśmy treści o śp.

ks. kan. Piotrze Kurowskim (1928-1990), duchownym wielkiego formatu, gorącym patriotą. Jego ostatnim miejscem posługi ludziom i Ojczyźnie była parafia w Gródku. Słowo pisane pozostawił w *Kronikach parafii*. Pisząc je, przekazywał informacje o swoim systemie wartości, w tym o wartościach narodowych. Ponadto skala jego sprzeciwu wobec zniewolenia narodu na tyle była znacząca, że znalazła udokumentowanie w zasobach archiwalnych, wytworzonych przez komunistyczny *aparatus bezpieczeństwa*. Pisał o ks. prałacie Z. Ciżmińskim, kapelanie zamojskiej Solidarności, o niepokornej młodości ks. kan. Henryka Suchodolskiego, proboszcza ze Świerż. Przypomniane nazwiska przytaczamy w charakterze przykładu. Od lat upominamy się o wyodrębnienie w piśmiennictwie chełmskim, hrubieszowskim, zamojskim, podobnych społeczności nurtu znaczonego ponadczasowymi wartościami, których depozytariuszem jest chrześcijaństwo. To ono wykształciło łańcuch kulturowy. Troska o piśmiennictwo ks. Kan. H. Krukowskiego nie jest zatem wyrazem naszego neofityzmu czy działania wywołanego doraźnymi przesłankami. Jest to jedna z odsłon naszej powinności wobec szlachetnych, a zapomnianych, osób, ich historycznych wyborów.

Żeby ukazać bogactwo twórczości ks. Kanonika należy przygotować poważne opracowanie o rozmiarach większej publikacji zwartej. W takich szkicach, jakim jest niniejszy, możemy jedynie wskazywać na kierunki poszukiwań, wyznaczać obszary badawcze, a przede wszystkim upomnieć się o wpisanie życiowego dorobku Księdza do zbiorowej pamięci. Innym rozdziałem, acz nierozzerwalnie związanym z działalnością piśmienniczą, jest duszpasterski wysiłek ks. Kanonika. Pamiętajmy przy tym, że słowo pisane traktuje jako środek do ewangelizowania, że zwraca uwagę na kulturotwórczą rolę Kościoła. To jeden z rysów Jego aktywności. Byłoby

wielkim niedopowiedzeniem, gdybyśmy nie zwrócili uwagi na patriotyzm ks. Kanonika wyniesiony z domu rodzinnego, w którym trwanie religijne było tożsame z trwaniem narodowym. Jeżeli pisze o znakach wiary (krzyżach przydrożnych, kapliczkach, świątyniach, sztuce sakralnej) przyjmowanych za symbole tożsamości religijnej, to ma również na uwadze imperatyw zachowania tożsamości kulturowej, która jest fundamentem tożsamości narodowej. Nawet pozornie proste refleksje o charakterze etnograficznym wpisują się w przypomnienie o naszej tradycji, dziedzictwie kulturowym. Każdy piszący ma swój styl, sposób przekazu. Uwaga ta dotyczy także ks. Kanonika. W zachwycie nad pięknem przyrody, zmianą pór roku, w refleksji nad trwaniem i przemijaniem dostrzega stałą obecność Stwórcy, zamierzony plan Boży. Każda publikacja Księdza jest wyrazem teistycznego porządku świata zarówno w rozumieniu ontologicznym, jak i aksjologicznym. Wewnętrznie zawsze jest koherentna, oparta na fides i ratio. W pracy autobiograficznej podkreślił, że od najmłodszych lat rozumiał, że tylko dzięki kształceniu i samokształceniu może nadać swojemu życiu sens. W tym był i jest konsekwentny. Słowo drukowane kieruje do wiernych takich, jakimi są, ale nawet w najprostszej refleksji odwołuje się, z reguły w formie implicite, do klasycznych rozważań filozoficznych o Bogu i człowieku. W poczuciu troski o treści konstytuujące nas jako naród przyjmujemy zadanie pisania o twórczości ks. Kanonika. Trzeba nadrobić powstałe w tym zakresie zaniechanie. Niezrozumiała jest przecież dotychczasowa sytuacja marginalizująca dorobek twórczy tego kapłana. Z całą mocą trzeba podkreślić, iż ks. Kan. Henryk Krukowski, wypracował trwałe miejsce w polskim piśmiennictwie. Łamy naszego periodyku są otwarte na każdy tekst o tym Kapłanie. Czekamy na nie.

Zjazd więźniów politycznych z lat 1982-1983 osadzonych w Zakładzie Karnym w Hrubieszowie

Teresa Jadwiga Mazur

W dniach 17-28 września 2025 roku w Hrubieszowie w Muzeum im. ks. Stanisława Staszica spotkali się więźniowie polityczni stanu wojennego. Po raz szósty

przyjechali na dwa dni z Warszawy, Kielc, Lublina, Przemyśla, Radomia, z Polski „Hrubieszowiaczy do Hrubieszowa” (tak siebie nazywają). Początki zjazdów hrubieszowskich więźniów sięgają roku 1966. Podczas VIII Krajowego Zjazdu Solidarności, który odbył się w dniach 26-28 czerwca 1966 r. w Poznaniu w 20. rocznicę

protestów w Radomiu i Ursusie, uzgodniono, że zorganizowany zostanie zjazd w Hrubieszowie. Obecni byli delegaci z Łodzi: Longin Chlebowski, Andrzej Maśloch i Jadwiga Mazur z Hrubieszowa (nr mandatu 323/31 Region Środkowowschodni). I tak się zaczęło. Chcieli się spotykać ze sobą polityczni z hrubieszowskich cel więziennych.

II Zjazd w Hrubieszowie (I odbył się 1 października 1983 r. w Łodzi w mieszkaniu prywatnym) przygotował Zarząd Oddziału NSZZ Solidarność przy wsparciu Zarządu Regionu Środkowowschodniego. Przewodniczącą zespołu organizacyjnego została J. Mazur, która wspólnie z L. Chlebowskim poprowadziła spotkanie w Muzeum i koncert przygotowany przez młodzież w Hrubieszowskim Domu Kultury. W zjeździe uczestniczyło ponad 100 osób z całego kraju oraz z zagranicy. Mottem zjazdu były słowa św. Jana Pawła II „Przeszłość jest czasem narodzin, nie śmierci” i to one najpełniej oddały atmosferę tego spotkania: atmosferę solidarności międzyludzkiej, solidarności między władzą więzienną a więźniami politycznymi, tymi więź-



Uczestnicy Zjazdu, zbiory - Muzeum Regionalne w Hrubieszowie

niami a mieszkańcami Hrubieszowa. Na nowo odżyły przyjaźnie, wspomnienia, szczególnie z czasu pobytu w Zakładzie Karnym. Wówczas naczelnikiem więzienia był Tadeusz Bartnik, dobry człowiek. Zorganizował obiad w więzieniu, wejście do cel, w których przebywali więźniowie. W kaplicy więziennej odprawiona została lub Msza Święta z udziałem ks. Stefana Miecznikowskiego SJ i ks. Tadeusza Pajurka, kapelanów więziennych. Tych nazwisk nie można zapomnieć.

III Zjazd odbył się w dniach 18-19 listopada 2006 r. w czasie zbliżającej się 25 rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. Organizatorem był Zarząd Oddziału Solidarność w Hrubieszowie. „13 grudnia 1981 r. – a więc stało się! Komuniści nie mogli już znieść tej rewolucji i nadszedł czas zemsty za naszą kilkumiesięczną wolność. Już

wiedzieli, kto jest kto, agentura rozpracowała dokładnie Solidarność, szczególnie KPN” (Grzegorz Ochnia, *Od Solidarności do Niepodległości*, Radom 2024, s. 16).

Następny IV Zjazd w Hrubieszowie odbył się w 30 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w dniach 24-26 listopada 2011 r. V Zjazd z 29-30 kwietnia 2017 r. pozostawił po sobie materialną pamiątkę w formie tablicy pamiątkowej na murze Zakładu Karnego w Hrubieszowie, z mottem Zjazdu „To, co wielkie i piękne rodzi się przez cierpienie” (bl. ks. Jerzy Popiełuszko). Organizatorem VI Zjazdu w 2022 r. były Fundacja Signa Temporum i Hrubieszowskie Stowarzyszenie „Pamięć” (przedstawiciel Jadwiga Mazur). Zjazd aktywnie burmistrz miasta (była gościem honorowym), przekazując drobne upominki, reklamując miasto, użyczając nieodpłatnie pomieszczeń w Domu Kultury. Wszystkie zjazdy finansowo wspierał Zarząd Regionu Środkowowschodniego, a ostatniemu, oprócz finansów, zapewnił ekipę TVP Lublin, która nagrała wywiady ze wszystkimi uczestnikami zjazdu.

Wszystkie zjazdy odbywały się w atmosferze wspomnień, prelekcji, wykładów o stanie wojennym. „Nagle przychodzi 13 grudnia 1981 roku i wybucha stan wojenny. Zamiast legendarnego Teleranka zobaczyłem generała w wojskowym mundurze, w czarnych okularach na tle biało-czerwonego sztandaru z orłem bez korony...Pamiętam jak zobaczyłem pierwsze ulotki rozsypywane na ulicach Warszawy... Jak w tej piosence śpiewanej przez Gintrowskiego <Drukujemy ulotki, by pokazać, że jeszcze żyjemy>. Jednak, aby te treści mogły dotrzeć do Polaków, trzeba było zaryzykować i je rozprzodnić w drugim podziemnym obiegu” (Edward Kędziorski, *Jeden z dziesięciu milionów*, Warszawa 2025, s. 7).

Bohaterami zjazdów w Hrubieszowie byli i są ludzie, którzy czynnie przeciwstawili się komunizmowi i stanowi wojennemu, za co zapłacili represjami i więzieniem. Pomimo tych dramatycznych przeżyć ci ludzie dzisiaj tak pięknie, pomimo upływu lat, potrafią razem, wspólnie świadczyć o swojej solidarności, przywiązaniu do wartości. Uczą patriotyzmu, pielęgnują wspomnienia i zaczynają je zapisywać.

VII Zjazd (VI więźniów) politycznych w Hrubieszowie, ostatni, który się odbył w dniach 27 i 28 marca 2025 r., w 45 rocznicę powstania Solidarności, miał naprawdę podniosłą, uroczystą atmosferę. Głównym organizatorem Zjazdu była Fundacja Signa Temporum z Warszawy, zarejestrowana 22 stycznia 2019 r., której zasadniczym celem jest wspieranie i promowanie

działań patriotycznych wśród dzieci, młodzieży i dorosłych. Jej prezesem jest Rafał Kaniewski, syn Jerzego, więźnia politycznego z Hrubieszowa. Dlaczego ten Zjazd był inny, ciekawszy, lepiej przygotowany? Był pierwszym, z siedmiu, objętym honorowym patronatem przez prezydenta RP Karola Nawrockiego. W liście skierowanym do uczestników Zjazdu przytoczył słowa: „Solidarni, nasz jest ten dzień, a jutro jest nieznanie”. Hymnem Solidarności spotkanie zjazdowe rozpoczął zespół „Lechici”, ambasador piosenki patriotyczno-religijnej z Hrubieszowa (były też utwory: *Mury...*, *Żeby Polska była Polską*).



Tablica pamiątkowa na murze Zakładu Karnego w Hrubieszowie, źródło: *Zjazd więźniów politycznych z lat 1982-1983 osadzonych w Zakładzie Karnym w Hrubieszowie*, brak miejsca wydania, 2025

Gospodarzem spotkania z ramienia Muzeum była dr Justyna Wojtiuk, kustosz pamiątek i ikonografii więziennej z więzienia w Hrubieszowie. Te źródła ikonograficzne zostały zamieszczone w książce-albumie Eugeniusza Wilkowskiego *Doświadczenie więźniów politycznych z Hrubieszowa w świetle źródeł ikonograficznych (1982-1983)*. Mottem tego Zjazdu były słowa św. Jana Pawła II z encykliki *Centesimus annus*: „Demokracja bez wartości łatwo przemienia się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”. Wedle wykazu więźniów politycznych, przekazanego do zbiorów Muzeum w Hrubieszowie, przez tujejsze więzienie przewinęły się 192 osoby (E. Wilkowski, *Solidarność na ziemi zamojskiej w latach 1980-1989*, Chełm 2009, s. 626-628). Za co byli więzieni? Za próby obalenia komuny. Marek Kulczyk, obecny na wszystkich sześciu hru-

bieszowskich zjazdach, został skazany z artykułu 282 dekretu o stanie wojennym. Tamten czas wspomina: „Za kratki trafiłem, bo rozpoznałem „Tygodnik Mazowsze”, różne solidarnościowe druki, ulotki, bibułę. Przesiedziałem rok, miałem wtedy 20 lat”. Leszek Król wyciął literki w buraku cukrowym i na plakatach obwieszczających wprowadzenie stanu wojennego stemplował hasło: „Śmierć władzy”. Sprawiedliwy sąd zasądził sześć lat odsiadki. „Chłopcy z czwartej klasy technikum wstali z ławek 11 Listopada w okolicach godz. 12, by minutą ciszy uczcić ofiary stanu wojennego”. Prokurator Przyboś rypnął im za to po 6 lat utraty wolności. Aresztowania, surowe wyroki sądowe, zastraszanie, przesłuchania, usuwanie z pracy – te metody sprawiły, że większa część społeczeństwa biernie przyjmowała rzeczywistość. Tylko nieliczni, jak polityczni z Hrubieszowa, niepokorni marzyli o wolności.

Oprócz ikonografii więziennej wydawane są wspomnienia więźniów w formie książkowej. Edward Kędziński jest autorem publikacji *Jeden z dziesięciu milionów*, Warszawa 2025, którą dedykował „wszystkim bezimiennym bohaterom tamtych czasów, bo tak naprawdę to oni obalili komunę”. Inną pozycją opisującą rzeczywistość więzienną (nie tylko w ZK w Hrubieszowie) jest wydana przez Fundację Signa Temporum książka Edwarda Palińskiego *Póki żyjemy*, Warszawa 2025 (I wyd. Warszawa 1986). Grzegorz Ochnia w Radomiu wydał pozycję *Od Solidarności do Niepodległości (2024)* z cyklu „Ludzie radomskiego KPN” (prowadzony przez Związek Piłsudczyków). Wymieniane pozycje książkowe zostały przekazane do biblioteki muzealnej w Hrubieszowie. Słowo pisane pozostaje. Książki przekazywane są do bibliotek, można po nie sięgnąć w każdej chwili, i to cieszy. O to troszczy się E. Wilkowski, sam osobiście przekazuje swoje publikacje, dba o zasoby literatury solidarnościowej (byłam świadkiem).

E. Wilkowski został zaproszony na Zjazd, by wygłosić wykład *Znaczenie doświadczenia więźniów politycznych w kształtowaniu pamięci narodowej*. Celę więzienną zna z autopsji, ale nie ogranicza się do swojego jednostkowego doświadczenia. Podkreślił, że należy przekraczać postawy kombatanckie, bo one nowych treści nie wnoszą. Potrzebna jest wiedza i pamięć o przeszłości zapisana i udokumentowana. I choć Polska nie stała się *krajem szklanych domów* (często podkreśla w swoich wystąpieniach), to jest naszą Ojczyzną. Mamy obowiązek pracować dla niej, troszczyć się o nią, budować tożsamość kulturową po to, by zachować świadomość naro-

dową. W czasie gdy wypowiada się walkę wartościami ponadczasowym, promuje się relatywizm, atakuje rodzinę, demoralizuje młodych ludzi, pokolenie *solidarnościowej rewolucji* ma wręcz obowiązek przypominać, mówić, świadcząc o wartościach narodowych, patriotycznych, o Ojczyźnie (to było mocne wystąpienie).

W ostatnim dniu Zjazdu, w niedzielę 28 września, świadkowie historii spotkali się z mieszkańcami Hrubieszowa w kościele pw. Św. Mikołaja na Mszy Świętej o godz. 10. Koncelebrze przewodniczył ks. Prałat Tadeusz Pajurek. W kazaniu przywołał rzeczywistość sprzed 45 laty, wówczas aktywne osoby, tamte wydarzenia, które na trwałe zapisały się w pamięci. Treści kazania zostały wzmocnione przez więźnia Edwarda Kędzierskiego, który swoim słowem zaświadczył o tym, co było trudne, ale piękne, w tej solidarnej rzeczywistości więziennej. Przytoczył fragment swojej książki *Jeden z dziesięciu milionów*: „Szacunek wszystkich więźniów w Hrubieszowie zdobyliśmy przed świętami Bożego

Narodzenia. Kapelan poinformował nas oraz władze więzienne, że miejscowa ludność przygotowała dla nas blisko pół tony porządnych wiejskich kiełbas, co dawało 3,5 kg na każdego więźnia politycznego. My, po krótkiej naradzie, przekazaliśmy władzom więziennym, że zgadzamy się, ale pod warunkiem, że kiełbasa ta będzie podzielona na wszystkich więźniów osadzonych w Hrubieszowie. Władze więzienne nie zgodziły się na ten warunek, więc kiełbasa docierała do nas przez rodziny, a my dzieliliśmy się nią z niektórymi kryminalnymi” (s. 69).

Uczestnicy zakończyli Zjazd wspólnym zdjęciem przy tablicy Zakładu Karnego. Odśpiewano hymn państwowy, *Boże coś Polskę*, wymieniono się adresami, telefonami. A radio Wnet upamiętniło pobyt więźniów politycznych w Hrubieszowie audycją radiową wyemitowaną w godzinach 12-13. Program na żywo prowadził Rafał Kaniewski, prezes warszawskiej Fundacji Signa Temporum, syn Jerzego, więźnia politycznego.

Wykład Stanisława Schodzińskiego wygłoszony podczas obchodów 45-lecia powstania Solidarności w Biłgoraju (fragmenty)

Opozycja antykomunistyczna przed sierpniem 1980 roku w rejonie biłgorajskim

W oparciu o materiały archiwalne można wskazać na nieliczne postawy sprzeciwu przeciwko komunistom w rejonie biłgorajskim. Dnia 26 marca 1975 roku w KW MO w Zamościu założona została sprawa operacyjnego sprawdzenia o krypt. „Drukarz” na okoliczność „propagowania wrogich poglądów” przez mieszkańców Biłgoraja. Kontrolą operacyjną SB objęła: Aleksandra Bartkiewicza – b. członka AK i WiN, Romana Zabłotnego – żołnierza AK i WiN, fryzjera, Jana Baczewskiego, żołnierza AK i WiN, Czesława Sadłę – sitarza, Aleksandra Bartkiewicza – ślusarza, syna Aleksandra. Grupa ta zbierała się w domu A. Bartkiewicza. Po rozmowach ostrzegawczych osoby te zaniechały spotkań. W listopadzie 1977 r. zaprotestowało 50 robotników pracujących przy budowie LHS. Domagali się poprawy warunków płacowo-socjalnych. Podobna sytuacja była w kopalni

piasku w Szozdach w gminie Tereszpól. Protest podjęło 18 operatorów sprzętu. W maju 1978 roku kolejna grupa operatorów przy budowie LHS odmówiła pracy ze względu na niekorzystne warunki. Przed wyborami do rad narodowych w 1980 roku prasę opozycyjną do Biłgoraja przywoził student KUL Tadeusz Maciocha. Marian Kurzyna pochodzący z Kolonii Sól, student na Wydziale Leśnym SGGW w Warszawie, utrzymywał kontakty z Henrykiem Bąkiem organizującym w 1978 r. Niezależny Związek Zawodowy Rolników. Marian Gołębiowski, b. dowódca AK, związany z ROPCiO, utrzymujący związki z Biłgorajem, zorganizował w 1978 roku w Zamościu punkt kolportażu pism drugiego obiegu. Funkcjonował krótko. Na tę okoliczność SB założyła sprawę operacyjnego rozpracowania o krypt. „Dystrybutor”. Od 1977 r. w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia o krypt. „Absolwent” kontrolowany był Stanisław Schodziński, student Politechniki Lubelskiej, późniejszy pracownik PBKD w Biłgoraju, a następnie Rejonu Dróg Publicznych w Tomaszowie Lub., akty-

wny członek Solidarności.

Lubelski Lipiec 1980 r. w rejonie biłgorajskim

W lipcu 1980 r. w Biłgoraju zaprotestowali pracownicy Przedsiębiorstwa Transportu Handlu Wewnętrznego. Wysunęli postulaty płacowe i socjalne. 29 sierpnia 1980 roku rozpoczął się strajk w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Mewa”. Organizatorem protestu była Krystyna Wasyluk. Uczestniczyło w nim 35% osób zatrudnionych. 19 września 1980 r. protestowali pracownicy PKS w Biłgoraju. Inspiratorem był Tadeusz Bartosik. W proteście uczestniczyło 180 kierowców. W lipcu 1980 r. na Lubelszczyźnie strajki podjęto w ponad 160 zakładach. Był to ewenement w skali Polski. 23 września 1980 roku protest rozpoczął się w Zakładach Przemysłu Metalowego w Biłgoraju. Organizatorami byli: Jerzy Tarkowski, Janina Gryzel, Józef Horecki, Jan Palinka i inni. 30 września 1980 roku rozpoczął się strajk w ZNTK. Organizatorami byli: Jan Świerszcz, Stanisław Przytuła i inni.



Stanisław Schodziński podczas wykładu. Prezentuje książkę E. Wilkowskiego *Solidarność w Zamojskiem w okresie przełomu (1989-1991)*, źródło: bilgorajska.pl

Międzyzakładowy Komitet Rejonowy Ziemia Biłgorajska

Pierwsze Komitety Założycielskie NSZZ Solidarność w Biłgoraju powołano jesienią 1980 r. W „Mewie”, jako pierwsi, do Komitetu weszli m.in.: Edward Gliwa, Władysław Różański, Włodzimierz Juszczak, Janina Szpinda. 30 X 1980 r. Solidarność została założona w SKR we Frampolu, inicjatorem był Krzysztof Pachoł. 31 X 1980 roku powołano Komitet Założycielski w Zakładach Przemysłu Metalowego, przewodni-

czącym został Antoni Szczerba, wiceprzewodniczącymi: Henryk Zugaj i Józef Wiejak (żołnierz WiN), członkiem - Władysław Szczepański. 3 XI 1980 r. powołano Solidarność w ZNTK, przewodniczącym Komitetu Założycielskiego został Andrzej Późniak, a członkami - Stanisław Przytuła i Marian Sołtys. 17 XI Komitet Solidarności utworzono w Terenowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej. Na przewodniczącego został wybrany Stanisław Padjasek, na członków Komitetu: Stanisław Dzido, Józef Okoń.

MKR został powołany 6 grudnia 1980 r. W jego składzie było 47 osób z 21 zakładów pracy, m.in.: Janusz Różycki, Marian Sołtys, Marian Jagusiewicz, Edward Ogorzałek, Stanisław Dzido, Jan Kłosek, Stanisław Schodziński, Władysław Bukowiński, Czesław Podlewski, Antoni Grabowski, Lucjan Kupczak. Przewodniczącym MKR został Janusz Różycki, wiceprzewodniczącymi - M. Sołtys i W. Bukowiński, sekretarzem Cz. Podlewski. Wybory do Zarządu Oddziału zostały przeprowadzone 30 czerwca 1981 roku. Przewodniczącym został M. Jagusiewicz. Na wiceprzewodniczących wybrano: M. Sołtysa i Mariana Macha, sekretarzem została Lucyna Szuba. W prezydium zasiadali ponadto: Stanisław Przytuła, Andrzej Bartosiński, Zbigniew Borowy.

Kościół biłgorajski a Solidarność

Jedyną niezależną siłą w okresie PRL był Kościół rzymskokatolicki, również stale kontrolowany. Jego pozycja wzrosła po wybraniu Polaka na papieża. Nawet w l. 70. i 80. XX w. komuniści posuwali się do zbrodni zabójstwa kapłanów: ks. R. Kotlarza, ks. S. Niedzielaka, ks. S. Suchowolca, bł. ks. J. Popiełuszki. Na terenie rejonu biłgorajskiego za wspieranie Solidarności, w różnym zakresie, szykanowani byli kapłani: ks. H. Borzęcki z Józefowa, ks. T. Duda z Zamchu, ks. B. Dudek z Obszy, ks. Z. Kuczko z Biłgoraja, ks. F. Fornal z Biłgoraja, ks. F. Cymborski z Turubina, ks. K. Sagan z Frampola, ks. Z. Mrugała z Józefowa. Ks. Krzysztofowi Jakubiakowi z parafii Radzięcina władze postawiły zarzut „adaptacji pomieszczeń remizy strażackiej do odprawiania nabożeństwa”. Ks. Edmundowi Markiewiczowi z Biłgoraja SB zarzuciła, że bez zezwolenia odprawił Mszę Świętą w Korytkowie.

Dnia 18 lutego 1981 r. w LO w Józefowie młodzież w 5 salach lekcyjnych zawiesiła krzyże. Wyrząd budującej postawy dali uczniowie Zespołu Szkół Budowlanych w Biłgoraju w kwietniu 1980 r. W swoich pokojach w internacie powiesili krzyże. Wychowawcy polecieli zdjąć je. Uczniowie nie wykonali polecenia. Kierownik usunął 21 wychowanków z internatu. Wówczas

wystąpili z petycją do ks. bp. B. Pylaka i do wojewody zamojskiego. Uczniowie stali się bohaterami, a nie nauczyciele i wychowawcy internatu. 30 września 1983 roku został sprofanowany krzyż, wyrwany ze ściany i wrzucony do ubikacji w Szkole Podstawowej nr 1 w Biłgoraju. 21 lutego 1984 roku rozpoczęto proces karny przeciwko zatrudnionemu w Szkole Podstawowej nr 1 przewodniczącemu NSZZ Solidarność Jerzemu Skakujowi. W obronie krzyży w szkole stanęli uczniowie: Robert Cegielski, Anna Szubiak, Majka Jagusiewicz. Nauczyciela J. Skakuję zmuszono do przejścia na wcześniejszą emeryturę.



Pamiątkowe zdjęcie, źródło: bilgorajska.pl

Stan wojenny 13 grudnia 1981 r. w rejonie biłgorajskim

W pierwszych dniach stanu wojennego, 16 grudnia 1981 r., został zastrzelony w kopalni „Wujek” górnik Józef Krzysztof Giza, lat 24, pochodzący z Tarnobrodu i pochowany na miejscowym cmentarzu. Już 19 grudnia 1981 roku wszczęto postępowanie karne przeciwko Marii Kutryn, Czesławowi Kaproniowi i Genowefie Kłosek za pisanie i kolportowanie hasel i ulotek przeciwko stanowi wojennemu. Sąd w Warszawie skazał Czesława Kapronia na 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności, a Marię Kutryn na 1 rok i 6 miesięcy. Z terenu Biłgoraja i rejonu biłgorajskiego internowano 22 osoby i skierowano je do Ośrodka Odosobnienia w Krasnymstawie. Zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego mieszkańcy udzielali pomocy internowanym i ich rodzinom. Z pomocą spieszył ks. Edmund Markiewicz. W kościele WNMP zaczęto, każdego 13 dnia miesiąca, odprawiać Msze Święte za Ojczyznę. Służba Bezpieczeństwa nasiliła swoje działania, inwigilując działaczy, i nakłaniając ich do współpracy. Po latach okazało się, że wśród działaczy Związku były osoby, które współpracowały z SB. W rejonie biłgoraj-

skim pracowało 94 funkcjonariuszy SB, którzy zwerbowali 126 tajnych współpracowników (TW), utworzyli 12 lokali kontaktowych (LK). Założyli 80 kontaktów operacyjnych (KO).

Wznowienie legalnej działalności przez Zarząd Oddziału NSZZ Solidarność Ziemia Biłgorajska

W dniu 13 października 1988 roku została podjęta uchwała o rozpoczęciu jawnej działalności przez Zarząd Oddziału NSZZ Solidarność w Biłgoraju. W skład ujawnionej struktury weszli: Marian Jagusiewicz – przewodniczący, Marian Sołtys i Marian Mach – jego zastępcy, Stanisław Schodziński – sekretarz, jako członkowie Zarządu: Andrzej Bartosiński, Edward Gliwa, Janina Pawłowicz, Lech Stępień. Uchwałę wysłano do wiadomości MRN w Biłgoraju i do naczelnika miasta w Biłgoraju. Ze wszystkimi „nielegalnymi” członkami Zarządu rozmowy ostrzegawcze przeprowadzili: Dziduch, kierownik Referatu Spraw Społeczno-Administracyjnych urzędu, i Zub, sekretarz urzędu miasta. Naczelnik miasta Bogdan Kowalik wydał decyzję o zakazie działalności. Informacje te przekazano milicji i prokuraturze w Biłgoraju i Zamościu.

Okrągły stół, który okazał się z kantami. Upadek komunizmu w Polsce

W 1989 r. komuniści porozumieli się z opozycją reprezentowaną przez lewicę laicką w Solidarności i podzielili się władzą. Ogłoszono wybory, w których zapewniono miejsca dla prominentnych działaczy PZPR. Do dziś nie dokonano lustracji, dekomunizacji, nie ujawniono aneksu do raportu WSI, ukrywając ponad 1000 agentów i tajnych współpracowników. Pozostawiono współpracowników władzy ludowej w urzędach, na uczelniach, w szkołach, telewizji i prasie. W okresie 45 lat nie zbudowano prawdziwych służb specjalnych w Polsce. Polityka ciągle jest sterowana przez obce agentury. Nie została wyjaśniona afera FOZZ, afera Rywina, podkarpacka. W partiach dalej obowiązuje zasada: mierny, bierny, ale wierny, służba partii a nie Polsce. Nadal prześladowane są Kościoły rzymskokatolicki i ludzi wierzących, zdejmują krzyże z miejsc publicznych, profanują miejsca kultu, finansuje dewiacje i tzw. marsze równości. Partie ustawiają listy wyborcze. Zbudowano demokrację, w której Sejm głośnie nad niezmiennymi przykazaniami Bożymi.

Środki spożywcze o działaniu przeciwkrzepliwym

Jan Fiedurek

Wprowadzenie

Układ krzepnięcia krwi jest niezwykle istotnym mechanizmem fizjologicznym, który zabezpiecza organizm przed nadmierną utratą krwi w wyniku uszkodzeń naczyń krwionośnych. Jego sprawne działanie jest niezbędne dla zachowania homeostazy, jednak zaburzenia w tym układzie mogą prowadzić do poważnych konsekwencji zdrowotnych. Nadmierna aktywność układu krzepnięcia sprzyja powstawaniu zakrzepów, które mogą prowadzić do takich stanów jak: zawał serca, udar mózgu czy zatorowość płucna. Z tego względu, coraz więcej uwagi poświęca się naturalnym sposobom wspomagania funkcjonowania układu krążenia, w tym działaniom przeciwzakrzepowym składników diety.

Leki przeciwkrzepliwie i przeciwzakrzepowe nie są tym samym, chociaż w potocznym języku terminy te bywają mylone. Leki przeciwkrzepliwie (antykoagulanty) hamują proces krzepnięcia krwi, natomiast leki przeciwzakrzepowe to szersza grupa leków, która obejmuje zarówno leki przeciwkrzepliwie, jak i leki przeciwplótkowe (antyagregacyjne), które hamują zlepianie się płytek krwi.

W niniejszym opracowaniu omówiono najważniejsze środki spożywcze, które wykazują działanie przeciwkrzepliwie, mechanizmy ich działania, przykłady produktów bogatych w substancje przeciwzakrzepowe oraz ich potencjalne zastosowanie profilaktyczne. Szczególny nacisk zostanie położony na naturalne składniki diety, które można łatwo włączyć do codziennego jadłospisu.

Mechanizmy działania przeciwkrzepliwego

Działanie przeciwkrzepliwie substancji zawartych w żywności polega na różnorodnych mechanizmach oddziaływania na układ krzepnięcia. Najważniejsze z nich to:

- hamowanie agregacji płytek krwi – niektóre związki obecne w żywności utrudniają zlepianie się płytek krwi, co zapobiega powstawaniu skrzepów;
- wpływ na syntezę i aktywność fibrynogenu i trombiny – fibrynogen jest białkiem

osocza odpowiedzialnym za tworzenie włókniaka (fibryny), który stabilizuje skrzep; niektóre składniki mogą ograniczać jego stężenie lub aktywność;

- działanie przeciwzapalne i antyoksydacyjne – stany zapalne i stres oksydacyjny sprzyjają zakrzepom, dlatego eliminowanie wolnych rodników i modulacja odpowiedzi zapalnej pośrednio działa przeciwzakrzepowo;
- wpływ na lepkość krwi i elastyczność naczyń krwionośnych – poprawa właściwości reologicznych krwi sprzyja jej płynności i zmniejsza ryzyko powstawania zakrzepów.

Naturalne środki spożywcze o działaniu przeciwkrzepliwym

1. Czosnek (*Allium sativum*) - od wieków znany jest jako naturalny środek o właściwościach leczniczych. Zawiera związki siarkowe, takie jak allicyna, które wykazują silne działanie przeciwkrzepliwie. Badania dowodzą, że regularne spożywanie czosnku może hamować agregację płytek krwi, obniżać poziom cholesterolu i działać przeciwzapalnie. Należy jednak pamiętać, że nadmierne spożycie czosnku może nasilać działanie leków przeciwzakrzepowych.

2. Cebula (*Allium cepa*) wykazuje działanie przeciwkrzepliwie dzięki zawartości związków siarkowych, takich jak sulfotlenki i tiosulfiny, które wpływają na zmniejszenie agregacji płytek krwi. Działa podobnie do łagodnych naturalnych antykoagulantów, co może wspomagać profilaktykę chorób sercowo-naczyniowych, takich jak zakrzepica czy zawał serca. Dodatkowo cebula wykazuje działanie przeciwzapalne i przeciwutleniające, co również sprzyja utrzymaniu zdrowia naczyń krwionośnych. Regularne spożywanie surowej cebuli może więc wspierać układ krążenia, choć nie zastępuje leczenia farmakologicznego przy poważnych schorzeniach.

3. Imbir (*Zingiber officinale*) - zawiera gingerol i inne substancje o właściwościach przeciwzapalnych i przeciwplótkowych. Podobnie jak czosnek, hamuje on zlepianie się płytek krwi i może wspomagać profilaktykę chorób sercowo-naczyniowych. Stosowany jest zarówno w formie świeżej, jak i suszonej, w herbatkach, potrawach czy jako suplement diety.

4. Kurkuma (*Curcuma longa*) - zawiera kurkuminę – silny przeciwutleniacz i związek o działaniu przeciwzapalnym. Kurkumina wpływa na

wiele szlaków metabolicznych, w tym na szlak krzepnięcia. Poprzez hamowanie aktywności tromboksanu A2 oraz obniżenie poziomu fibrynogenu, może zmniejszać ryzyko powstawania zakrzepów.

5. Cynamon (*Cinnamomum verum*) - związki w nim obecne, takie jak kumaryna, mogą wykazywać działanie przeciwzakrzepowe poprzez hamowanie syntezy witaminy K, niezbędnej do prawidłowego krzepnięcia krwi. Należy jednak ostrożnie podchodzić do suplementacji cynamonu – jego nadmierne spożycie może prowadzić do działań niepożądanych, w tym uszkodzenia wątroby.

6. Owoce jagodowe (borówki, maliny, jeżyny, żurawina) - jagody są bogate w flawonoidy i antocyjany, które działają antyoksydacyjnie i przeciwzapalnie. Ich wpływ na układ krążenia polega na poprawie elastyczności naczyń krwionośnych, redukcji stresu oksydacyjnego oraz hamowaniu agregacji płytek krwi.



7. Zielona herbata - zawiera katechiny, które wykazują korzystny wpływ na układ krążenia. Hamują one oksydację cholesterolu LDL, działają przeciwzapalnie i mogą wpływać na zmniejszenie lepkości krwi. Regularne spożywanie zielonej herbaty może wspomagać profilaktykę miażdżycy i choroby zakrzepowo-zatorowej.

8. Kakao i gorzka czekolada - produkty zawierające kakao są źródłem flawonoidów, które mogą obniżać ciśnienie krwi, poprawiać funkcje śródbłonna naczyniowego oraz zmniejszać skłonność do tworzenia zakrzepów. Warto wybierać produkty o wysokiej zawartości kakao (min. 70%), bez dodatku cukru.

9. Tłuste ryby morskie - łosoś, makrela, sardynki i inne tłuste ryby są bogate w kwasy tłuszczowe omega-3 (EPA i DHA), które wykazują działanie przeciwzapalne, przeciwplateletowe i antyagregacyjne. Regularne spożywanie ryb zmniejsza ryzyko zawałów serca i udarów mózgu.

10. Oliwa z oliwek i dieta śródziemnomorska - oliwa z oliwek extra virgin, będąca podstawowym tłuszczem diety śródziemnomorskiej, zawiera polifenole o działaniu antyoksydacyjnym. Dieta bogata w warzywa, owoce, ryby, orzechy

i oliwę z oliwek wpływa korzystnie na układ sercowo-naczyniowy i może obniżać ryzyko zakrzepicy.

11. Wino, zwłaszcza czerwone, wykazuje działanie przeciwkrzepliwe dzięki zawartości polifenoli, takich jak resweratrol i flawonoidy, które hamują agregację płytek krwi i poprawiają elastyczność naczyń krwionośnych. Umiarkowane spożycie czerwonego wina może wspomagać profilaktykę chorób sercowo-naczyniowych poprzez zmniejszenie ryzyka tworzenia zakrzepów. Alkohol etylowy obecny w winie również wpływa na obniżenie lepkości krwi, co dodatkowo wspiera jego działanie przeciwzakrzepowe. Należy jednak pamiętać, że nadmierne spożycie alkoholu przynosi więcej szkód niż korzyści i może prowadzić do poważnych problemów zdrowotnych.

12. Pomidor i jego przetwory - pomidor zawiera likopen, silny przeciwutleniacz, który wspomaga funkcjonowanie naczyń krwionośnych oraz może zmniejszać skłonność do tworzenia zakrzepów. Zawarty w pomidorach czynnik antiplateletowy (przeciwplateletowy) wpływa na obniżenie aktywności płytek krwi.

Korzystne działanie śniadania

Śniadanie odgrywa ważną rolę w utrzymaniu zdrowia, ponieważ dostarcza organizmowi energii po nocnym poście, stabilizuje poziom cukru we krwi i wspomaga prawidłową pracę metabolizmu. Regularne jedzenie śniadań może zmniejszać ryzyko nadciśnienia, cukrzycy typu 2 oraz chorób serca.

Przez wiele lat pozostawało zagadką, dlaczego najczęściej ataków serca ma miejsce rano, w ciągu kilku godzin po obudzeniu. Dr Renata Cifkova, kardiolog z Uniwersytetu Nowej Funlandii w St. Johns, sugeruje, że jedną z przyczyn może być rezygnowanie ze śniadania. Odkryła, że niezjedzenie śniadania powoduje prawie trzykrotny wzrost zdolności tworzenia skrzepów, zwiększając ryzyko ataków serca i udarów mózgu. Ponadto dochodzi wtedy do naturalnego wzrostu ciśnienia krwi, poziomu hormonów stresu (np. kortyzolu) oraz zwiększonej krzepliwości krwi, co razem sprzyja tworzeniu się zakrzepów. Dodatkowo, pominięcie śniadania może nasilać te reakcje, obciążając układ sercowo-naczyniowy i zwiększając ryzyko incydentów wieńcowych. Jednocześnie wyjaśnia, że lepkość płytek krwi jest najniższa w nocy, potem, po obudzeniu się, gwałtownie rośnie. Zjedzenie śniadania może powodować ponowny spadek lepkości płytek krwi.

Zastosowanie profilaktyczne i praktyczne uwagi

Zwiększone zainteresowanie zdrowym odżywianiem i prewencją chorób sercowo-naczyniowych sprawia, że naturalne środki przeciwkrzepliwe zyskują na znaczeniu. Warto jednak pamiętać, że żywność nie powinna być traktowana jako zamiennik leków przeciwzakrzepowych, zwłaszcza w przypadku osób z grup ryzyka. U pacjentów przyjmujących leki, takie jak warfaryna czy kłopidogrel, niektóre produkty (np. czosnek, imbir, cynamon) mogą nasilać działanie farmaceutyków i prowadzić do krwawień. W kontekście profilaktyki, regularne spożywanie wymienionych produktów może przynieść szereg korzyści, takich jak:

- poprawa funkcji śródbłonna naczyniowego,
- zmniejszenie stanu zapalnego,
- redukcja stresu oksydacyjnego,
- obniżenie poziomu „złego” cholesterolu LDL,
- poprawa przepływu krwi i zmniejszenie lepkości osocza.

W praktyce oznacza to, że codzienna dieta powinna być zróżnicowana i bogata w naturalne

produkty o działaniu ochronnym. Zamiast sięgać po suplementy, lepiej wzbogacić jadłospis o świeże warzywa, owoce, przyprawy i zdrowe tłuszcze roślinne.

Podsumowanie

Naturalne środki spożywcze o działaniu przeciwkrzepliwym stanowią ważny element profilaktyki chorób układu sercowo-naczyniowego. Ich korzystny wpływ na układ krążenia wynika z działania przeciwplatek, przeciwzapalnego i antyoksydacyjnego. Produkty takie jak: czosnek, imbir, kurkuma, jagody czy tłuste ryby mogą w istotny sposób wspomóc zdrowie, zwłaszcza gdy są częścią zbilansowanej diety.

Mimo wielu korzyści, należy podchodzić do nich z umiarem i ostrożnością, szczególnie w przypadku osób przyjmujących leki przeciwzakrzepowe. Najlepsze rezultaty zdrowotne osiąga się nie przez jednorazowe działania, lecz przez długofalowe zmiany stylu życia i konsekwentne wybory żywieniowe.

Niebezpieczeństwo relatywizmu w zmianach wprowadzanych przez Barbarę Nowacką

Konrad Wierzbicki

Czy dzisiaj, śladem poprzednich stuleci, a ściślej tysiącleci, faktycznie poszukujemy najlepszego wzorca wychowania i kształcenia młodego człowieka? Czy obok troski o rozwój intelektualny pamiętamy o potrzebie kształtowania osobowości młodego pokolenia? Pytania te stawiam w kontekście różnych prób wprowadzania treści ideologicznych wyrastających z relatywizmu, w tym m.in. pod płaszczykiem tak zwanej edukacji zdrowotnej.

Poszukiwania odpowiedzi na powyższe pytania wydają się zasadne. Z jednej strony stanowią próbę sensownej odpowiedzi na zarzuty stawiane obecnie minister edukacji Barbarze Nowackiej ze strony rodziców, wychowawców oraz środowisk respektujących niezmienną wartość. Z drugiej zaś strony jest próbą uzupełnienia dyskusji toczącej się obecnie wokół zagrożeń, jakie niesie problematyczna reforma edukacji. W sprawie nowego przedmiotu członkowie Prezydium Konferencji Episkopatu Polski w Liście skierowanym do rodziców napisali m.in.:

„Edukacja zdrowotna łamie wszystkie przepisy prawne, a w dłuższej perspektywie zmierza do zmiany polskiego prawa – na prawo antyrodzinne i destabilizujące płęć”.

Jedno jest pewne, że wprowadzone zmiany od 1 września 2025 do szkół w Polsce stały się wizytówką z mocną ideologiczną podbudową



Zdjęcie poglądowe, źródło: pl.freepik.com

„koalicji 13 grudnia”. Wszak można rozważać tezę, że „reforma” B. Nowackiej ma na celu umożliwienie w przyszłości „penetrowania” naszej wolności obywatelskiej, pozbawiając pokolenia młodych Polaków podstawowych praw,

zwłaszcza że wprowadzonym zmianom towarzyszył „przymus” (z ograniczeniem czasowym do 25 września) i wyraźny brak odniesienia do treści metafizycznych, etycznych, kondycji moralnej i umysłowej, niezbędnych dla warunków rozwoju dzieci i młodzieży. Krytycy „reformy” wskazują, że brak mocnego zakorzenienia w tradycyjnych normach może prowadzić nie tylko do przedwczesnej seksualizacji i do ograniczenia roli rodziców w wychowaniu, ale również do niebezpiecznego relatywizmu. Być może, że o to w tym wszystkim chodzi.

Problem wspomnianego relatywizmu jest jednym z odwiecznych problemów filozoficznych dyskutowanych już od zarania filozofii, a zwłaszcza w czasach Sokratesa i Platona. Liczne badania nad dziejami myśli pedagogicznej pokazują, że relatywizmowi towarzyszy przekonanie, że prawda, wiedza czy moralność są zmienne, i zależą od perspektywy danej osoby w zależności od wyznawanych wartości społecznych.

Ian Jarvie, jeden z przedstawicieli krytycznego racjonalizmu i krytyk relatywizmu, twierdził, że relatywizm „to stanowisko uznające, że wszystkie sądy są sądami względnymi wobec określonego standardu i że standardy te wywodzą się z różnych kultur”.

Z kolei Paul Johnson, brytyjski historyk, dziennikarz, uznał, że na „herezję relatywistyczną” spada odpowiedzialność za wszystkie katastrofy XX wieku po 1917 roku: „za Lenina i Hitlera, Amina, Bokassę, Sukarno, Mao, Nasera i Hammarskjölda, strukturalizm, Nowy Ład, Holocaust, obie wojny światowe, rok 1968, inflację, militarystyczny shintoizm, OPEC”.

W swoich rozważaniach oceny relatywizmu dokonał kardynał Joseph Ratzinger: „Relatywizm, rządzący dziś umysłami, wprowadza pewien rodzaj anarchizmu moralnego i intelektualnego, który prowadzi do tego, że ludzie nie zadowolają się już jedną prawdą. Głoszenie własnej prawdy uchodzi teraz za przejaw nietolerancji. Tymczasem prawdziwy dialog nie może odbywać się w próżni duchowej. Posiada cel, jakim jest poszukiwanie prawdy. Chrześcijanin nie może zrezygnować z poznawania prawdy objawionej mu w Jezusie Chrystusie, jedynym Synu Bożym”.

Bez wątpienia współczesne przemiany społeczne stwarzają i pociągają za sobą zakłócenia w funkcjonowaniu rodziny. Proces obniżania się znaczenia tej naturalnej komórki społecznej w kształtowaniu społeczeństwa i wychowaniu kolejnych pokoleń wpisuje się w liberalną koncepcję edukacji, zgodnie z którą szkoły i inne państwowe instytucje edukacyjne należy „uwolnić”

od treści transcendentnych, a w edukacji jako nadrzędną należy przyjąć zasadę laicyzmu.

Odnoszę wrażenie, że „liberalna perspektywa edukacji” zaleca w miejsce trwałych wartości wprowadzenie tzw. edukacji obywatelskiej, która neguje i zniekształca klasyczne pojmowanie wartości: prawdy, dobra jako działania zmierzającego do mojego doskonalenia i każdego innego człowieka.



Jednocześnie jestem przekonany, że w tak zwanym neutralnym podejściu „liberalnej perspektywy edukacji” do różnych modeli życia uczeń usłyszy, że małżeństwo, wolny związek czy życie w wielu relacjach są „równoważnymi” wyborami bez wskazania, że niektóre z nich mogą wiązać się z większym ryzykiem psychologicznym lub społecznym. Natomiast prezentowanie uczniowi różnych orientacji i tożsamości jako „równie dobrych dróg” obarczone będzie ryzykiem wystąpienia poczucia dezorientacji u dziecka, które jeszcze nie wykształciło stabilnej tożsamości.

W takim upowszechnianiu wizji życia, według której człowiek jest twórcą samego siebie, swojego życia i społeczeństwa, istnieje ryzyko wystąpienia rezygnacji z poszukiwania prawdy obiektywnej o istocie ludzkiej pojmowanej integralnie. To z kolei niesie za sobą niebezpieczeństwo relatywizmu, który w aspekcie negatywnym będzie prowadzić do rezygnacji z możliwości poznania prawdy i do niezdolności uznania tego, co jest fundamentem godności każdego człowieka. Relatywizm lansowany przez środowiska liberalno-lewicowe błędnie przyjmowany jest za podstawę tolerancji, poszanowania dla odmiennych poglądów, który w gruncie rzeczy podkopuje demokrację. Ta dezintegracja człowieka odsłania coraz to nowe oblicza tak dalece idące, że dochodzi do niejasności i wątpliwości wokół rozumienia samego dobra w odniesieniu do ludzkiej natury. Sama idea „udoskonalania” młodego człowieka poprzez edukację zdrowotną jest głęboko niepokojąca, gdyż prowadzić może do redukcjonizmu antropologicznego i

pozbawienia wspólnego zakorzenienia kulturowego. A przecież redukcjonizm pomija istotne aspekty ludzkiej rzeczywistości, zniekształca prawdę o człowieku i sprowadza istotę ludzką do wymiaru traktowaniu ciała jako swoistego „nośnika” umysłu. Wśród współczesnych badaczy życia społecznego pojawiają się stanowiska, z których wynika, że obecne przemiany społeczne są nieodwracalne, i zmierzają do ukształtowania nowego typu społeczeństwa w imię ideologii, której podstawowym założeniem jest zaprzeczenie istnienia człowieka, jako kobiety i mężczyzny, oraz uznania aborcji za działanie wpisujące się w sferę wyboru.

Jako przykład niech posłuży stanowisko Petera Singera, australijskiego etyka, profesora University Center for Human Values, który przekonuje, że „Życie płodu (i nawet bardziej wyraźnie embrionu) nie ma większej wartości niż życie zwierzęcia o podobnym stopniu racjonalności, samoświadomości, świadomości, zdolności odczuwania itd., i jako że żaden płód nie jest osobą, żaden nie ma tym samym takiego roszczenia do życia, jako osoba /.../ Jeśli płód nie ma takiego samego roszczenia do życia, jako osoba, okazuje się, że nowo narodzone niemowlę nie ma go również i że życie nowo narodzonego niemowlęcia ma dla niego mniejszą wartość niż życie świni, psa czy szympansa dla zwierzęcia niebędącego człowiekiem”.

Nie będzie przesadnym stwierdzenie, że po 2023 roku, tj. po objęciu rządów przez „koalicję 13 grudnia”, społeczeństwo polskie stale doświadcza nacisku ze strony polityków rządzących i systemu, który stara się zmienić jego sposób myślenia i postrzegania świata. Usuwanie krzyży z przestrzeni publicznej, agresywne wręcz traktowanie księży i opozycji politycznej, promocja aborcji i homoseksualizmu bez wątplenia sprzyjać będą dewiacjom i występowaniu różnych anomalii społecznych. To z kolei może pogłębiać kryzys w rodzinach, prowadząc do utraty sensu i znaczenia rodziny, oraz jej tradycyjnego charakteru.

Odnosi się wrażenie, że wszystkim aspektom życia rodziny nadaje się charakter świecki, zgodny z koncepcjami wyrosłymi z neomarksizmu, wedle których narzucona ateizacja ma za zadanie ograniczyć oraz zredukować rozwój osobowy i duchowy. Wokół edukacji zdrowotnej powstaje coraz więcej niespójności i paradoksów. Relatywizm redukujący człowieka do materii, widoczny w założeniach „reformy” edukacji, po pierwsze odwołuje się a priori do założeń ideologicznych, a nie do analizy faktu ludzkiego. Po drugie: przekreśla bogactwo i specyfikę bytu ludzkiego, a przez to neguje ludzką

naturę będącą źródłem działania. Po trzecie: będzie sprzyjał zafalszowaniu i przedefiniowaniu roli kobiety jako matki i mężczyzny jako ojca. W wyniku tego zabiegu otrzymamy zawężoną lub niezgodną z doświadczeniem bycia osobą wizję człowieka.

Krytyczne spojrzenie na edukację zdrowotną prowadzi jeszcze do innych ważnych stwierdzeń. Liberalny „model wychowania”, widoczny w założeniach edukacji zdrowotnej, którego skrajnym wyrazem jest tak zwana antypedagogika, prowadzić będzie do edukacji opartej na błędnej koncepcji człowieka i świata. Nie ma zatem żadnego usprawiedliwienia dla świadomej deformacji osoby ludzkiej pozbawionej perspektywy, jaką przedkłada nam antropologia odwołująca się do klasycznych rozważań o osobowym bycie ludzkim. Wizji tej broni Kościół rzymskokatolicki, jedyna instytucja chroniąca wartości małżeństwa i rodziny. Z tego powodu staje się obecnie wrogiem numer jeden dla ideologicznych wyznawców „koalicji 13 grudnia”.

Całe szczęście, że polskie społeczeństwo bardzo sceptycznie przyjęło zmiany w oświacie wprowadzane przez minister B. Nowacką, o czym świadczy ilość wypisanych dzieci i młodzieży z zajęć w ramach nowego przedmiotu. Z danych ze szkół prowadzonych przez m. st. Warszawę dotyczących tzw. edukacji zdrowotnej wynika, że w szkołach podstawowych ok. 43 proc. uczniów uczęszcza na zajęcia z edukacji zdrowotnej, a około 57 proc. uczniów zostało z niej wypisanych. Natomiast w szkołach ponadpodstawowych na przedmiot ten uczęszcza ok. 14 proc. uczniów, a około 86 proc. zostało z niego wypisanych.

Zaprezentowane rozważania skupiają się wyłącznie na zasygnalizowaniu problemu. Warto zaznaczyć, że przedstawione postulaty środowisk liberalno-lewicowych wywołują liczne sprzeczności, tym bardziej że nie mają one charakteru ostatecznego. Korekta funkcjonowania tradycyjnych struktur społecznych ma być jedynie wstępem do dalszych szkodliwych działań „koalicji 13 grudnia”, której celem jest całkowite odejście od tradycyjnych wartości religijnych i kulturowych Polaków.

Jedno jest pewne, jeżeli następnym pokoleniom nie przekazemy kształtujących naszą tożsamość treści historycznych, kulturowych i wynikających z nich niezmiennych norm etycznych, to efektem będzie kulturowe wykorzenienie następnymi pokoleniami. Bez wątplenia ten niekorzystny proces destrukcji doprowadzi do obniżania się standardów moralnych i obyczajowych w polskich rodzinach oraz do rozluźnienia bądź zerwania więzi międzypokoleniowych.

Smutna refleksja

Sądy nieudolne,
sędziowie z licencją na bezkarność,
podobnie jak James Bond na zabijanie,
co budzi duże zakłopotanie.

Jak widać kierowca, architekt, lekarz to za-
wody,

które odpowiadają za poczynione szkody,
zaś zawód sędziego to przepustka
dla kasty nietykalnych,
prowadząca do skutków katastrofalnych.

Jan Fiedurek

Fraszki refleksyjne

„Ogłoszenie”

Czy coś bardziej hańbiącego
u nas jeszcze się zdarzy,
gdy sprzedaje się mniej gazet
niż dziennikarzy?

Droga do upadku

Casus Mercosur wskazuje,
że w Unii nie ma o tym mowy
„by iść po rozum do głowy”.

Pomoc dla Ukrainy

Najlepszą formą naszej hojności,
byłoby wysłanie jej
pół miliona ukraińskich rekrutów
do obrony własnej suwerenności.

Sny o potędze prawicy

Realiów uporczywe ignorowanie
często oznacza polityczną nędzę
i koniec snów o potędze.

Pytanie retoryczne

Czy istnieje taki próg kompromitacji,
po przekroczeniu którego poseł
nie będzie miał w polityce bytu racji?

Recepta doktora abortera

Najpierw oporów przewyciężenie,
a potem to już tylko rutyna i przyzwyczajenie.

„Pudrowanie trupa”

Gdy ustawa o związkach partnerskich
nie ma akceptacji
przepycha się pod nazwą
„ustawy o kohabitacji”.

Hasło wyborcze

Na jachty i burdele
dotacji nigdy za wiele.

Błędna strategia

To jest zła droga,
gdy do sterowania człowiekiem potrzeba
wyrugowania z jego życia Boga.

Nowe zagrożenie

Zbliża się dziś nowa,
„okupacja pokojowa”.

„Falszywa skala”

Powstanie Warszawskie
nie miało „sensu żadnego”,
ale w getcie, to co innego.

Językowy kamuflaż

Polityka historyczna Niemiec, która od lat gości,
pozwala oddzielić
zbrodnie od narodowości
i z tej przyczyny
promuje koncepcję „europeizacji” i relatywizacji
niemieckiej winy.

Strategia celebrytów (casus strefy Gazy)

Kiedyś obrońcy uciśnionych
i zbiorowe łkanie,
dziś milczenie na zawołanie.

Unia Europejska

Fikcja, która tym się cechuje,
że głównie interesy Niemiec propaguje.

Walka z kłamstwem

To temat do poważnej dysputy,
„kłamstwo obiegnie świat,
zanim prawda włoży buty”.

Wolne sądy

Tym obywatelom spraw nie roztrząsają,
którym nieznani sprawcy
cztery miliony w prezencie podrzucają
i w meblach je ukrywają.

Od ludzkości zarania

Nie ma takiego piątku,
po którym nie ma Zmartwychwstania.

Patoprofesura

Tytuły ich nie usprawiedliwiają,
że bzdury rozpowszechniają.

Zarazy

Kolejne zarazy kolory swe zmieniają,
dziś w formie tęczowej się objawiają.

Niebezpieczny romans

Kiedyś Europa gorzki kielich goryczy wypije,
gdy niemiecko-rosyjski romans odżyje.

Zawodzi organizacja

Czy zbliża się
już krajowa smuta,
gdy wygaszana jest chopinowska nuta?

Jan Fiedurek

Sfery biedy i niedostatku w Polsce

Eugeniusz Wilkowski

W październiku 2025 roku Polski Komitet Europejskiej Sieci Przeciwdziałania Ubóstwu (EAPN) opublikował raport *Poverty Watch 2025*. Jest to dokument przygotowywany każdego roku. Zamieszczane w nim dane pochodzą ze statystyk publikowanych przez agendy krajowe i międzynarodowe, czyli są ogólnie dostępne. Z najnowszego raportu wynika, że w Polsce w ubóstwie żyje 5 mln obywateli, w skrajnym ubóstwie 1,9 mln. Jednocześnie jest blisko milion osób (975 tys.) żyjących w nędzy, które nie mogą otrzymać pomocy społecznej od państwa, bo są zbyt „bogaci”, bowiem ich dochody minimalnie przekraczają wyznaczony próg pomocowy. Należy zatem mówić o 6 mln Polaków żyjących w ubóstwie. Są to bardzo niepokojące dane. W 2024 r. liczba skrajnie ubogich i ubogich powiększyła się z 4,6 mln do 5 mln osób. Spadła natomiast ilość skrajnie ubogich, z 2,5 mln w 2023 r. do 1,9 mln. Spadek ten nastąpił po podwyższeniu 500+ do 800+, po znaczącej podwyżce płacy minimalnej i po spowolnieniu inflacji. Wzrost realnego przeciętnego dochodu rozporządzalnego gospodarstw domowych osiągnął aż 14,1%. Wzrost świadczenia wychowawczego (500+ na 800+) spowodował, że liczba skrajnie ubogich dzieci zmniejszyła się z 521 tys. do 364 tys. Podkreślić przy tym należy, że niemal o połowę zmniejszyła się liczba skrajnie ubogich rodzin z co najmniej trójką dzieci. Główny Urząd Statystyczny posługuje się czterema kryteriami zasięgu ubóstwa: ubóstwem skrajnym, relatywnym, ustawowym, wykluczenia społecznego (niedostatku).

Minimum egzystencji (ubóstwo skrajne) szacowane jest przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych. W 2024 r. wynosiło 949,89 zł miesięcznie dla jednoosobowego gospodarstwa pracowniczego; 902,39 zł miesięcznie dla jednoosobowego gospodarstwa emeryckiego; 848,81 zł miesięcznie (na osobę) dla pięcioosobowej rodziny składającej się z dwojga rodziców oraz dziecka w wieku 4-5 lat i dwójki dzieci w wieku 13-15 lat. Jeżeli dana osoba może wydać mniej pieniędzy niż wskazuje minimum egzystencji, wówczas zagrożone jest jej życie. Brakuje jej bowiem środków finansowych na wszystko, na żywność, leki, mieszkanie, najtańszą odzież i obuwie. Takie osoby żyją w skrajnym ubóstwie. Ubóstwo relatywne określa się na podstawie przeciętnych miesięcznych wydatków polskich gospodarstw domowych. Gospodarstwa, których wydatki wynoszą mniej niż 50% przeciętnych wydatków, uznawane są za żyjące w ubóstwie relatywnym. W 2024 r. przeciętne miesięczne wydatki na osobę w gospodarstwach domowych wynosiły 1878 zł, a wydatki na towary i usługi konsumpcyjne 1814 zł. W stosunku do 2023 r. kwoty te nominalnie wzrosły o 14,8%, a realnie o 10,8%. W przypadku osób starszych, czyli powyżej 65 lat, nie nastąpił wzrost ubóstwa skrajnego, wzrósł natomiast zasięg ubóstwa relatywnego, z 11% w 2023 r. do 12,7% w 2024 r., w liczbach bezwzględnych odpowiednio: 830 tys. do 981 tys. Waloryzacja rent i emerytur, podniesienie zasiłków stałych z pomocy społecznej nie były wystarczające do ograniczenia ubóstwa. Natomiast ubóstwo ustawowe wyznaczane jest na podstawie kryteriów dochodowych do udzielania pomocy społecznej. Prawo do wsparcia w formie pieniężnej wypłacanej przez ośrodki pomocy społecznej w 2024 r. miały osoby, których miesięczne dochody były niższe niż 776 zł na osobę

samotnie gospodarującą (w 2025 r. - 1010 zł) oraz 600 zł miesięcznie na osobę w rodzinie (w 2025 r. - 823 zł). Kryteria dochodowe dla uzyskania pomocy społecznej podawane są netto. Zauważalny stał się proces „wyrzucania poza nawias” części skrajnie ubogich Polaków. Z powodu rzadkiej waloryzacji kryteriów uprawniających do uzyskania pomocy społecznej, dokonywanej raz na trzy lata, już blisko milion rodaków, pozostając w sferze skrajnej biedy, nie może korzystać z pomocy społecznej, bo są zbyt „bogaci”.

Sferę niedostatku (wykluczenia społeczne-go) Główny Urząd Statystyczny określa na podstawie minimum socjalnego, szacowanego przez Instytut Pracy i Spraw Społecznych. W pierwszym kwartale 2024 r. dla osoby samotnie gospodarującej w wieku poniżej 60 lat wynosiło 1773,55 zł, zaś dla osoby samotnej w wieku powyżej 60 lat - 1746,80 zł. Przyjmuje się, że konsumpcja poniżej tego poziomu oznacza poziom życia niższy od minimalnie wystarczającego pod względem biologicznym i społecznym. W 2024 r. w sferze ubóstwa i niedostatku żyło w Polsce 17,3 mln obywateli (41,3% gospodarstw domowych w kraju). Poziom płac w Polsce wzrasta. Bogacenie się dotyczy jednak głównie średnio i dużo zarabiających. Natomiast kondycja gorzej sytuowanych gospodarstw domowych nie ulega poprawie lub poprawa jest zdecydowanie wolniejsza niż reszty społeczeństwa. Biedniejsi „nie nadążają” za bogatszymi. Najmocniej dotyczy to takich grup społecznych jak emeryci oraz osoby i ich rodziny z niepełnosprawnościami. Wśród nich współczynnik ubóstwa relatywnego w 2024 r. wyniósł 16,8%, przy wskaźniku 12,5% dla gospodarstw bez takich osób. Lansowanie przez liberałów tezy, że ubóstwo jest wyrazem lenistwa czy podjęcia legalnej pracy, przyjmować należy za duże uproszczenie. Wiele rodzin boryka się ze spłatą zaciągniętych kredytów, z opieką nad osobą z niepełnosprawnością. Ok. 2,5 mln Polaków pracuje, otrzymując najniższe wynagrodzenie, kolejnych kilka, mając wynagrodzenie o 500-600 zł wyższe od najniższej płacy. Niestety, Polska jest krajem o coraz większych nierównościach społecznych.

Raporty Polskiego Komitetu Europejskiej Sieci Przeciwdziałania Ubóstwu zawierają rekomendacje dla rządu. W najnowszym raporcie

autorzy opracowania wskazali na potrzebę „natchmiastowego przejścia od doraźnych interwencji do stabilnego systemu opartego na prawach społecznych”. Komisja Europejska od lat zaleca przygotowanie rozwiązań systemowych. Pomoc doraźna niewiele zmienia. Należy zwiększyć inwestycje w zakresie wspierania najbardziej ubogich i ich rodzin. W bieżącym roku wejdzie w życie pierwsza unijna strategia walki z ubóstwem. Władze w Warszawie zostaną zobligowane do szybkiego naprawienia błędów w aktualnie obowiązującym systemie pomocy społecznej. Powinny wypracować rozwiązania makrostrukturalne. Polska dotąd nie ratyfikowała Zrewidowanej Europejskiej Karty Społecznej, by uniknąć prawnie wiążących zobowiązań wobec własnych obywateli. Karta ta zobowiązuje rządzących do zapewnienia dostępu do skutecznego zabezpieczenia społecznego, godnych warunków mieszkaniowych i definitywnego zakończenia ubóstwa skrajnego i bezdomności. Raport EAPN wskazuje także na nieskuteczność rozwiązań zapisanych w polskich dokumentach strategicznych, a dotyczących walki z ubóstwem i wykluczeniem społecznym „na poziomie ogólnokrajowym, regionalnym i lokalnym”. Autorzy raportu wytykają rządowi, że problematyka ta nie została wprowadzona do projektu Strategii Rozwoju Polski do 2035 r. Paradoksalnie w tym dokumencie obowiązki rządu wobec redukcji ubóstwa i nierówności społecznych całkowicie zostały pominięte, choć jednym z koalicjantów aktualnej ekipy rządowej jest obóz lewicy.

Przypomnijmy, że Polski Komitet Europejskiej Sieci Przeciwdziałania Ubóstwu (EAPN Polska) jest dobrowolnym związkiem stowarzyszeń i organizacji pozarządowych działających na rzecz walki z ubóstwem i z wykluczeniem społecznym w Polsce. Należy do europejskiej sieci EAPN, która skupia podobne organizacje z całej Europy w celu przygotowania rozwiązań systemowych na poziomie Unii Europejskiej. Jego zasadniczą misją jest „promowanie rozwiązań, podnoszenie świadomości społecznej, wzmacnianie pozycji osób ubogich oraz rzecznictwo w ich imieniu”. EAPN ma status konsultanta w Radzie Europy. Jego działalność jest finansowana przez Unię Europejską.

Okładka:

str. 1 - Zwieńczenie pomnika w Dolhobyczowie, fot. E. Wilkowski.

str. 2 - Świętynia w Dolhobyczowie. Poczet sztandarowy Ochotniczego Szwadronu Kawalerii w barwach I Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, zbiory - GBP w Dolhobyczowie.

str. 3 - Warta honorowa przy pomniku. Żołnierz I Batalionu Kawalerii Powietrznej z Leźnicy Wielkiej i rekonstruktor z Ochotniczego Szwadronu Kawalerii, zbiory- GBP w Dolhobyczowie.

str. 4 - Poświęcenie pomnika, zbiory - GBP w Dolhobyczowie